

Egipt, Arabia i Syria pragną pomóc Jordanii w niezależnieniu się od Anglii

PARYŻ (PAP). — Agencja TASS, powołując się na prasę libańską, podaje z Bejrutu,

Sytuacja w Jordanii

NOWY JORK (PAP). Jak donosi z Ammanu Agencja Associated Press, premier nowego rządu jordańskiego Ibrahim Haiszim oświadczył, że rząd jego będąc rządem tymczasowym nie przystąpi do żadnego paktu anukładu z innymi państwami. Z tego oświadczenia premiera wynika, że rząd jego nie przystąpi do paktu bagdadzkiego i że sprawa ta pozostaje otwarta do nowych wyborów parlamentarnych w Jordanii. Termin wyborów nie został jeszcze wyznaczony, jednak zgodnie z konstytucją, nowy parlament powinien zebrać się najpóźniej w cztery miesiące od rozwiązania poprzedniego parlamentu.

J. P. Sartre nawołuje do głosowania na komunistów

PARYŻ (PAP). — Jean Paul Sartre wezwał wyborców francuskich, by w zbliżających się wyborach do Zgromadzenia Narodowego oddali swe głosy na kandydatów komunistycznych. W oświadczeniu swym na ten temat J. P. Sartre podkreślił m. in.: „Wiele ugrupowań szermuje zakłamaniem i frazesami lewicowymi, kiedy jednak jednoczą się we wspólnym „frontie” zaczynają od wyłączenia partii reprezentującej większość proletariatu francuskiego. Lista komunistyczna jest jedyną, która głosi prawdziwe zjednoczenie sił postępu. Tylko ta lista może rzeczywiście zrealizować program przez siebie sformułowany, gdyż ma za sobą poparcie mas ludowych. Trzeba oddać głosy na tę listę — nawołuje Sartre — jeśli się chce uniknąć powrotu do władzy ludzi, którzy od 10 lat usiłują doprowadzić kraj do katastrofy”.

DELEGACJA parlamentu irańskiego w Moskwie

MOSKWA (PAP). 23 bm. przybyła do Moskwy na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR delegacja parlamentu irańskiego, na której czele stoi przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Mohammed Saied. Przed przyjazdem do Moskwy delegacja 2 dni spędziła w stolicy radzieckiego Azerbejdżanu — Baku.

ZE ŚWIATA

MOSKWA. — 23 grudnia opuścił Moskwę dotychczasowy ambasador Francji w Związku Radzieckim Louis Joxe. Joxe został mianowany ambasadorem Francji w Bonn. Nowy ambasador Francji w Moskwie Maurice Dejean przyjeżdża do Moskwy w pierwszych dniach stycznia.

BUENOS AIRES. — Biżuteria Ewy Peron, żony b. prezydenta Argentyny, wartości około 3 milionów dolarów została złożona w czwartek w Argentynskim Banku Narodowym. Rząd argentyński podejmie decyzję w sprawie dalszych losów tej biżuterii.

LONDYN. — Agencja United Press powołując się na źródła dobrze poinformowane donosi, że na Cyprie zostanie wysłana grupa detektywów Scotland Yardu (brytyjska policja śledczą) w celu wyszukiwania „komunistycznych agitatorów” i przywódców kierujących antybrytyjską akcją na Cyprze.

LIZBONA. — Minister spraw zagranicznych Portugalii P. Cunha oświadczył wczoraj wieczorem na konferencji prasowej, iż Portugalia postanowiła przekazać do rozpatrzenia Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze sprawę zajęcia przez Indie w roku ubiegłym enklaw portugańskich Nagar Avelli i Dadra. Enklawy te położone na terytorium Indii o około 800 km na północ od Goa zostały zinstalowane w lipcu 1954 r. przez Hindusów Cunha oświadczył, że Portugalia „nie zgodzi się nigdy na okupację” tych terytoriów przez Indie.

że Egipt, Syria i Arabia Saudyjska zobowiązały się pokryć roczny deficyt budżetu Jordani. Decyzja ta powzięta została po to, by uwolnić Jordanię od presji rządu angielskiego.

Deficyt ten, pokrywany dotychczas z funduszy otrzymywanych od Anglii, które stanowiły środek stałego nacisku Londynu na rząd jordański, obliczany jest na 7 milionów funtów szterlingów.

Oczekuje się, że oficjalne oświadczenie na ten temat zostanie opublikowane w najbliższym czasie.

Upominek gwiazdkowy od włókniarzy

Dziś, gdy nieliczni już tylko zapoznani klienci sklepów łódzkich czynią ostatnie świąteczne zakupy — zaopatrując się m. in. w podarki dla najbliższych — piszemy o łódzkich włókniarzach, którzy całemu społeczeństwu podarowali szczególnie cenny prezent gwiazdkowy.

PRZEMYSŁ BAWELNIANY wyprodukuje bowiem do ko-

Plany roczne przed terminem

Załoga Stoczni Gdańskiej, przekazując 22 bm. do eksploatacji kolejny statek typu tramp o ładowności 5 tys. ton i nowoczesny supertrawler rybacki — zakończyła realizację ostatniego roku planu 6-letniego. Łącznie stoczniowcy gdańscy zbudowali w okresie ostatnich 6 lat 120 różnych jednostek morskich.

23 bm. wykonały plan roczny Zakłady Produkcji Kwasu Siarkowego. Do końca roku zakłady te dadzą dodatkowo 8,5 tys. ton kwasu siarkowego.

Centralny Zarząd Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu zameldował o przedterminowym wykonaniu tego rocznego planu produkcyjnego.

Państwowy Przemysł Drobny, podległy Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła, wykonał roczny plan produkcji towarowej.

SANTIAGO. — W Chile trwa obecnie przygotowania do I Krajowego Kongresu Powszechnej Chińskiej Konfederacji Prac., który rozpocznie się 8 lutego 1956 r. W obradach weźmie udział 3 500 delegatów związków zawodowych wchodzących w skład konfederacji. Porządek dzienny obrad przewiduje omówienie sytuacji ekonomicznej kraju oraz problemu swobód demokratycznych i praw związkowych.

NOWY JORK. — Wskutek powodzi w stanie Kalifornia (USA) — zginęło — według dotychczasowych danych — około 30 osób. Niektóre miasta stanu zostały prawie całkowicie zatopione. Nieczynne jest lotnisko Hamilton, położone 40 km na północ od San Francisco.

NOWY JORK. — Jak podaje prasa, dr Elizabeth Roever, pracująca w obserwatorium Mount Hamilton w Kalifornii, ustaliła drogą obserwacji pośrednich, że Gwiazda Polarna posiada satelitę. Dr Roever podaje, że satelita krąży wokół dwóch ciał niebieskich, z których składa się Gwiazda Polarna, jest ciałem o temperaturze znacznie niższej niż słońce i stosunkowo niewielkim, tak że nie będzie go można dostrzec nawet przez najmocniejsze teleskopy.

PRAGA. — Czechosłowaccy astronomowie zaobserwowali w dniach od 9 do 18 bm. obfity „deszcz” meteorów. W pewna jasna, bezchmurna noc w obserwatorium na wysokiej górze Radogost w ciągu 11 godzin astronomowie naliczyli w tym „deszczu” ponad 2 tys. meteorów.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 ct

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1955 r. Nr 307 (721)

Przy
choince



CAP — fot. Zygm. Wdowiński

Rok pokoju

Siadając dziś przy stole wigilijnym, każdy z nas życzyć będzie sobie i najbliższym przede wszystkim zdrowia, szczęścia — i pokoju. Albowiem pokój, tak niezbędny, aby był chleb i dach nad głową dla wszystkich rodzin, aby wszystkie dzieci mogły się zawsze śmiać radośnie — jak dziś do ustrojonej choinki — jest najważniejszą potrzebą narodów.

Są pewni politycy, którym nie po myśli jest pokojowe życie narodów i którzy twierdzą uparcie, że „duch Genewy” uleciał za góry i rzeki, że po październikowej konferencji ministrów czterech mocarstw horyzont międzynarodowy znów zawlókł się

chmurami. Jednak „ducha Genewy”, którym to mianem przywykliśmy nazywać coraz szerzej ogarniającą świat ideę pokojowej współpracy narodów, nie da się zmrozić tchnieniem „zimnej wojny”.

Nie można przekreślić trud milionów prostych żołnierzy, którzy we wszystkich krajach świata kolatali od drzwi do drzwi, zbierając pod pisy pod apelami pokoju. Nie można zlekceważyć przysięgi złożonej w dniach warszawskiego Festiwalu przez przedstawieli młodzieży całego świata, że nigdy nie pokryje ziemi śmiercionośny popiół radioaktywny. Nie da się unicestwić wielkiego dorobku obecnego roku, słusznie nazwanego „rokiem ofensywy pokoju”.

Doniosłym etapem tej ofensywy było wielkie zgromadzenie sił pokoju, które zebrało się w czerwcu w Helsinkach.

„Kongres ten — pisał francuski dziennik „Monde” — w odróżnieniu od poprzednich, które rządy zachodnie zazwyczaj lekceważyły, ściągnął szereg obserwatorów urzędowych i półurzędowych”.

W istocie był to przełom: do Helsinek przybyli radkowie francuscy, laburzyści angielscy i przedstawiciele włoskiej chadecji, libera-

lowie japońscy i socjal-demokraci zachodnio-niemieccy, przedstawiciele najróżniejszych wyznań, przekonań politycznych i warstw społecznych.

Te same zagadnienia, które omawiało Zgromadzenie — redukcja zbrojeń, zakaz broni atomowej, bezpieczeństwo europejskie, zjednoczenie Niemiec, współpraca kulturalna i gospodarcza — znalazły się w miesiącu później na porządku obrad genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Zebrani w Helsinkach orędownicy ruchu pokoju dopomogli szefom rządów czterech mocarstw ocenić rzeczywistą wolę narodów, wypracować konkretne i rzeczowe wnioski, torujące drogę do skutecznego rokowania we wszystkich spornych sprawach nurtujących świat. Tak narodził się „duch Genewy”. Ludzkość powitała jego narodziny z radością i ulgą.

Nie byłoby jednak rzeczą realną oczekiwać, że w ciągu jednego roku można zlikwidować skutki „zimnej wojny” i zbudować trwały pokój. Tym bardziej, jeżeli prac nad tym wielkim dziełem utrudniają siły wojny, które się przyczaiły, lecz nie wyrzekły swych knoń. Ci, dla kogo redukcja zbrojeń

(Dalszy ciąg na str. 2)

Bawiąca w ZSRR delegacja Sejmu przybyła do Kijowa

KIJÓW (PAP). — Wczoraj 23 bm. delegacja Sejmu PRL przybyła do stolicy Ukrainy — Kijowa.

Odpowiadając na serdeczne powitanie, marszałek Sejmu PRL — Jan Dembowski mówił o tradycjach przyjaźni między narodami polskim i ukraińskim, które wbrew uciążliwym dawnym klas panujących były zawsze żywe i mocne.

Wczoraj tego samego dnia delegacja Sejmu złożyła wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — D. Korotczenko. Podczas tej wizyty omówiono program pobytu delegacji polskiej w Kijowie.

Sukces KP Indonezji w wyborach do zgromadzenia ustawodawczego

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje za dziennikiem indonezyjskim „Harian Rakjat” następujące dotychczasowe dane o wynikach wyborów do zgromadzenia ustawodawczego, które odbyły się 15 grudnia br.

Partia narodowa Indonezji otrzymała na Jawie — 7 500 tys. głosów. Partia komunistyczna — 5 200 tys. głosów.

Partia muzułmańska „Nahdlatul Ulama” — ponad 5 mln głosów. Partia Masjumi — około 4 mln głosów.

Komunikat stwierdza, że w porównaniu z wrześniowymi wyborami do parlamentu partia narodowa otrzymała o blisko 300 tys. głosów więcej, zaś liczba głosów oddanych na partię Masjumi zmniejszyła się o przeszło 200 tys.

Rok pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

oznacza redukcję zysków, a bezpieczeństwo narodów — groźbę dla kas pancernych — że się czują w atmosferze międzynarodowego odprężenia. Dlatego też na konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w październiku znów powiały chłódne wiatry atlantyckie. Wyśuwając żądanie aneksji NRD i wcielenia całych, w dodatku zremilitaryzowanych Niemiec do NATO, trzej ministrowie zachodni zablokowali drogę do szybkiego porozumienia w sprawie bezpieczeństwa Europy w sprawie najważniejszej dla narodów Europy. Uniemożliwili też porozumienie w drugiej, nie mniej ważnej kwestii — o graniczeniu zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady, wycofując się ze swych własnych projektów w tej sprawie.

Narody Europy zachodniej krytycznie jednak oceniły to postępowanie polityków zachodnich. Nie mogły one bowiem jakoś nigdzie dostrzec złośliwej woli Związku Radzieckiego. Wszakże to rząd radziecki doprowadził w Moskwie do porozumienia w kancelarii Adenauera w sprawie normalizacji stosunków z NRD, mimo że kanclerz bniński nie zmienił ani na jotę swego stanowiska w sprawie warunków zjednoczenia Niemiec. Wszakże to rząd radziecki przyjął wiele propozycji mocarstw zachodnich, między innymi propozycje do tytułu maksymalnego pułapu wojsk pięciu mocarstw oraz propozycje Edena i Eisenhowera w sprawie kon-

troli zbrojeń. Wszakże to rząd radziecki zgodził się na dalsze istnienie paktu atlantyckiego, domagając się jedynie, aby uczestnicy NATO i układu warszawskiego zawarli między sobą pakt o nie agresji i wzajemnej pomocy. Angielskie przysłówie powiada, że „do kłótni trzeba dwóch”. A Związek Radziecki nie chce być ani tym pierwszym, ani tym drugim uczestnikiem kłótni. Nie chce tego również żadne państwo obozu pokoju.

I dlatego polityka obozu pokoju — od lat niestrudzenie występująca przeciw wojnie, jako środków rozstrzygnięcia spraw spornych — znajduje coraz więcej zwolenników, działania jej obejmują coraz więcej krajów. Wymowny tego przykład mieliśmy niedawno w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie amerykańska „maszynka do głosowania” zacięła się bardzo poważnie, umożliwiając przyjęcie do ONZ 16 nowych członków.

Droga do pokoju nie jest bynajmniej łatwa, ale te przeszkody, które jeszcze na niej się znajdują, można zważyć przy pomocy dobrej woli. Tej dobrej woli, która natrąca drogę do pokoju.

M. D.

Odwrócić drogę huraganów zamierzają meteorolodzy amerykańscy

NOWY JORK (PAP). — Meteorolodzy Stanów Zjednoczonych zamierzają podjąć próbę odwrócenia drogi huraganów powstających w strefie Morza Karaibskiego, które nawiedzają w ostatnich latach kontynent amerykański. W tym celu podjęte zostaną w lecie 1956 r. próby sztucznego zamrażania za pomocą śniegu węglowego pary wodnej w rozpadających się huraganach masach powietrza. Tę próbę zamrażania raz rozpoczęto, raz odwołano — według przypuszczeń meteorologów — samo przez się posuwać się dalej. Proces ten zużywa wiele energii, zmniejszając tym samym energię huraganu.

II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej rozpoczął obrady

BUKARESZT (PAP). — 23 bm. rozpoczął obrady II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej.

Na zjazd przyjechały delegacje partii komunistycznych i robotniczych z wielu krajów — ZSRR, Chin, Polski, Czechosłowacji, Włoch, Belgii i innych.

We współzawodnictwie pracy dla uczczenia zjazdu pracownicy przemysłu, budownictwa i innych dziedzin gospodarki narodowej odnieśli wiele poważnych sukcesów. Przed terminem uruchomiono w Jassach pierwszą w Rumunii fabrykę penicyliny, zakończono budowę dwóch elektrowni itp.

Rząd paragwajski opanował sytuację w kraju

NOWY JORK (PAP). — Jak podawaliśmy, w nocy z 21 na 22 bm. wybuchła w Paragwaju rewolta wojskowa przeciwko prezydentowi generałowi Alfredo Stroessnerowi. Zbuntowali się oddziały wojskowe garnizonu stolicy Paragwaju Asuncion i Campo Grande. W piątek prasa doniosła, że rząd paragwajski opanował sytuację w ciągu kilku godzin i — jak oświadczył w przemówieniu radiowym prezydent Stroessner — w całym Paragwaju panuje obecnie spokój. Aresztowany został b. szef policji paragwajskiej, a ostatnio prezes Banku Państwowego Mendez Fleitas, który kierował rewoltą. Łączność między Paragwajem a granicą została przywrócona.

W Izbie Lordów

Trzeźwy głos labourzysty

LONDYN (PAP). — Podczas dyskusji nad polityką zagraniczną Anglii labourzysta lord Chorley przemawiał 21 bm. w Izbie Lordów ostro skrytykował tych członków Izby, którzy usiłowali obarczyć Związek Radziecki odpowiedzialnością za niepowodzenie konferencji genewskiej.

Chorley oświadczył m. in.: „Moi zdaniem, twierdzenie, jakoby mocarstwa zachodnie miały monopol na rozsądek, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki... Prowadzą

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę Syrii przeciw Izraelowi

NOWY JORK (PAP). — 22 bm. zebrala się Rada Bezpieczeństwa, by rozpatrzyć skargę Syrii przeciwko Izraelowi w związku z atakami wojsk izraelskich na pozycje syryjskie nad Jeziorem Tyberiadzkim.

Delegat Syrii — Szukri przedstawił Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji domagającej się wykluczenia Izraela z ONZ, ponieważ naruszył on 39 artykuł Kartę NZ. Rezolucja proponuje podjęcie sankcji ekonomicznych przeciwko Izraelowi oraz żąda od władz izraelskich wypłacenia odszkodowań za poniesione straty. Atak wojsk izraelskich na oddziały graniczne Syrii — w myśl postanowień Karty NZ zgodny jest z definicją agresji.

Delegat Izraela Abba Eban oświadczył, że Syria faktycznie zaanektowała Jezioro Tyberiadzkie, które w myśl porozumienia z 1948

roku powinno być dostępne dla obu stron.

Po wysłuchaniu delegatów Syrii i Izraela przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zamknął posiedzenie w celu przystudiowania oświadczeń obu stron oraz dokumentów przedłożonych w tej sprawie.

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa — Munro wezwał obie strony do spokoju i zaprzestania incydentów.

5 lat więzienia za nadużycie władzy

WARSZAWA (PAP). — Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy rozpatrzył sprawę J. Różańskiego, b. dyrektora Departamentu Śledczego MBP.

Różański oskarżony był o nadużycie władzy, polegające na stosowaniu zakazanych przez prawo metod w śledztwie oraz o tolerowanie stosowania takich metod przez niektórych podległych mu funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego.

W toku przewodu sądowego Różański przyznał się do winy i wyraził żal za popełnione przestępstwo.

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy skazał oskarżonego Różańskiego na karę 5 lat więzienia.

Burza śnieżna w woj. olsztyńskim

OLSZTYN. — 23 bm. w nocy przeszła nad woj. olsztyńskim gwałtowna śnieżnica z wichurą. Miejscami siła wiatru była tak duża, że zsuwała samochody z oblodzonej jezdni. Dzięki przytomności kierowców, którzy znaleźli się na trasie w czasie śnieżnicy uniknięto poważniejszych wypadków.

Chuligańskie ekscesy na przystanku PKS

Notujemy nowy wybrzyk chuliganów, którzy mieli miejsce onegdaj w Bukowcu na przystanku autobusowym PKS na trasie Łódź — Tomaszów.

Mieszkańcy Bukowca Jerzy Ważyński i Kazimierz Robaczewski wywalił słup przystankowy PKS, zerwali tabliczkę z rozkładem jazdy i zaczęli rozniecać podłożone czekające na autobus.

Zerwana ze słupa tabliczka z rozkładem jazdy jeden z chuliganów pobił i pokaleczył pasażerkę — mieszkankę Łodzi.

Pasażerowie, którzy usiłowali interweniować musieli salwować się ucieczką, gdyż rozbawieni chuligani grozili, że urządkują krwawą masakra.

Sprawa tego zajścia zajęła się milicja. Winni poniosą zasłużoną karę. (S)

Czy wiesz, że możesz otrzymać bezpłatnie RADIO! W jaki sposób? Korzystając z wolnego czasu w czasie Świąt zastanów się i weź udział w naszym konkursie

„Co mi dały dzieła Mickiewicza”

Na uczestników konkursu czekają cenne nagrody jak DWA RADIOODBIORNIKI, DWA ZEGARKI, WIECZNE PIÓRA, TECZKI itd.

Wypowiedzi nadsyłać należy do 31 grudnia br. do redakcji „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO” (Łódź, ul. Piotrkowska 96) albo do WYDZIAŁU KULTURY PREZYDIUM RN M. ŁODZI (Łódź, ul. Piotrkowska 104 pok. 431).

Jeszcze kilka lat temu drobny kupiec branży papierniczej, Pierre Poujade był sobie zwykłym, mało komu znanym francuskim mieszczaninem. Siedział za ladą swego dobrze zaopatrzonego sklepu w miasteczku Saint-Cere, sprzedawał zeszyty i przy lada okazji zapewniał uroczyście swych klientów, że polityka go nie interesuje.

Nie było to jednak zupełnie zgodne z prawdą. Pan Poujade interesował się polityką bardzo żywo, ale w sposób bardzo dyskretny. A więc, razem ze swymi kolegami po fachu ubolewał, że stopa życiowa mas pracujących Francji stale się obniża, co z kolei powoduje pustki w kasach sklepów i zmusza wielu właścicieli sklepów do zamykania swych przedsięwzięć. Razem z kupcami detalicznymi oburzał się na niesprawiedliwy system podatkowy, faworyzujący hurtowników i magazynów wielobranżowych. I stopniowo dochodził do wniosku, że na tych wszystkich narzekaniach i protestach można by urobić interes niegorszy, niż na handlu zeszytami i ołówkami.

Za najdogodniejszy teren dla swej „apolitycznej” działalności pan Poujade uznał Związek Obrony Interesów Kupców i Rzemieślników, organizację walczącą o reformę systemu podatkowego i poprawę sytuacji warstw rzemieślniczych i kupieckich. Objawiając kierowniczą rolę w tej organizacji, Poujade przedstawił się po raz pierwszy społeczeństwu francuskiemu 5 lipca 1954 roku, na wiecu w paryskim Welo-dromie Zimowym. „Kupiec z Saint-Cere” wystąpił wówczas jako gorący orodownik i obrońca francuskiego mieszczaństwa, obiecując „walczyć do ostatniego tchu” o reformę podatkową, nawołując do stawiania czynnego oporu władzom skarbowym, do „strajku podatkowego” i „jednoczenia się przeciwko uciskowi”. Mówił również wiele o braterstwie Francuzów, o ocaleniu rodziny francuskiej, o współpracy z robotnikami. Zastrzegł się przy tym, że nie miał, i nigdy nie będzie miał, nic wspólnego z polityką. „Osiągniemy swoje cele bez żadnych

Wódz zdradzonych sklepikarzy

ministrów ani deputowanych” — oświadczył.

Jakoś to wszystko bardzo przypominało wystąpienia innych, lepiej znanych światu, „drobnych rzemieślników” — kowala Benito Mussoliniego i malarza Adolfa Hitlera. Koła rządzące Francji nie przejęły się tym jednak zbyt, traktując Poujadesa jako „niebezpiecznego anarchiste”. Jedynie partia komunistyczna ostrzegła, że ruch Poujade nie wolno lekceważyć, gdyż pod szyldem „apolityczności” i atrakcyjnego dla drobnomieszczańskich kół programu nosi on w sobie jak najpóźniej się zapowiadające zarodki faszyzmu.

Przestrogi te okazały się jak najbardziej uzasadnione. Nie minął bowiem rok, a już właściwe cele ruchu Poujade wyszły na jaw w całej okazałości. Wieksość kupców i rzemieślników, zjednoczonych pod sztandarami patrona z Saint-Cere, wyszła na tym „zjednoczeniu” jak nasz przysłówowy Zabłocki na mydle. Strajk podatkowy, który wielu właścicieli sklepów podjęło w swoim czasie za namową Poujade, nie tylko nie przyczynił się do zmniejszenia podatków, ale w dodatku ścigał na strajkujących ogromne kary. Niektórzy kupcy, nie mogąc opłacić tak wysokich grzywien, zmuszeni byli zlikwidować swe przedsiębiorstwa. Natomiast pan Poujade obrócił w piórko i całkowicie zerwał z dawną „neutralnością”, wstępując na arenę polityczną Francji jako zdecydowany faszysta.

W ostatnich miesiącach Poujade wielokrotnie wypowiadał się za wzmożeniem represji wobec patriotów Maroka i Algieru oraz za polityką „silnej ręki” wewnątrz kraju, co zyskało mu poparcie wielu faszystów, ukrywających się dotychczas w szeregu partii De Gaulle’a. Zmusił on członków Związku Obrony Kupców i Rzemieślników do prenumerowa-

nia założonego przez siebie pisma „Braterstwo francuskie”, o tendencjach bardzo zbliżonych do programu „obecnosci francuskiej” organizacji kolonizatorów francuskich w Maroku. Wreszcie, zapominając o swej niedawnej nienawiści do systemu parlamentarnego, zgłosił swą kandydaturę w nadchodzących wyborach. Nie tylko jako przedstawiciel Związku Obrony Kupców i Rzemieślników. Także jako przedstawiciel stworzonej przez siebie tzw. „stowarzyszeń równoległych”, nie wspólnego z obroną kupców nie mających. A więc „Związku Obrony Robotników Francuskich”, „Związku Obrony Chłopów Francuskich”, „Związku Obrony Wolnych Zawodów i Inteligentów” oraz „Związku Obrony Młodzieży”. Wszystkiego 180 list wyborczych, których kandydatów zaprzysięgał, jak przystało na szanującego się faszystę, sam „wódz” Poujade.

Jakie są cele wszystkich tych „związków”, roszczących pretensje do reprezentowania całego niemałego narodu francuskiego — mówi nam najlepiej dobor ludzi, z którymi współpracuje Poujade w montowaniu „równoległych związków”. A więc „obrona” robotników zajmuje się Quincy, znany rozbójca klasy robotniczej, wykluczony z partii komunistycznej, a następnie z socjalistycznych związków zawodowych („Force Ouvrière”), „obrona” chłopów zaś Poujade powierzył Dorgèresowi, zwolennikowi Petaína, przed wojennym przywódcy nacjonalistycznego ruchu „zielonych koszu”. 17 sierpnia br. stronnicy Dorgèresa zorganizowali wspólnie z poujadystami manifestację w departamencie Charente Maritime, skierowaną przeciwko... składowi na zasilki dla starych rolników. Trudno zaiste lepiej bronić interesów chłopstwa!

Przyznać trzeba, że Poujade umie reklamować swą osobę niegorzej niż

amerykańscy demokraci czy republikanie, gdy idą do wyborów. Ma on zawsze w pogotowiu arsenal demagogicznych chwytów, obliczonych na wygranę nastrojów drobnomieszczańskich, coraz bardziej niezadowolonych z polityki francuskiego rządu. W przemówieniach jego powtarzają się wciąż obrazowe inwektywy pod adresem rządu i parlamentu. Ostatnio nawet oświadczył on groźnie, że „Ludwikowi XVI ścięto głowę za mniejsze przestępstwa niż popełnili je deputowani”.

Do ścinania głów deputowanych poujadysty „zaprawiają się” zawsze, wywołując gdzie się da krwawe częstokroć zajścia, karząc doradze każdego, kto sprzeciwia się „wódcowi”. Słowem, zupełnie jak w browarze monarchijskim, gdzie stawał swe pierwsze kroki Adolf Hitler. Analogia tym bardziej odpowiednia, że w odpowiedzi na pełne rozterki pytanie deputowanych francuskich, skąd Poujade czerpie fundusze na swą halasiwą propagandę, coraz częściej wymienia się nazwisko Reinholda Gehlena, zasłużonego agenta hitlerowskiego wywiadu, obecnie szefa potężnej amerykańsko-bońskiej mafii szpiegowsko-dywersyjnej, rozciągającej swe macki z Niemiec zachodnich na kraje sąsiednie.

Na dobro francuskich kupców i rzemieślników należy jednak zapisać, że bardzo wielu spośród nich nie daje się zwabić na lep demagogii Poujade. W kilkunastu departamentach odłączyły się już od niego całe organizacje związków. W departamencie Haute Vienne całe kierownictwo miejscowej UDCA wystąpiło ze związku na znak protestu przeciwko ukaraniu przez Poujadesa jednego z członków.

Niemniej jednak, istnienie ruchu, do którego należą ci demagogowie, nieohterowski wywiad, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla wolności Francji. Nie jest wykluczone, że przy poparci wielu b. gaullistów zdoła on uzyskać znaczną ilość mandatów w parlamencie. Jest to więc jeszcze jeden sygnał ostrzegawczy dla Francji: Poujade w parlamencie — to faszyzm.

M. DANIELEWSKA

SPORT

J. Marusarz potwierdził swą dobrą formę

Z zapowiadanych na piątek, 23 bm. dwóch eliminacji przedolimpijskich narciarzy — słomki gigant i skoków, odbył się tylko słomki gigant na Kasprowym Wierchu. Skoki z powodu niemożności przygotowania oblodzonego zeskoku Dużej Krokwi zostały definitywnie odwołane.

Słomki gigant miał 1.600 m długości oraz 40 bramek. Na tej samej trasie jechali kobiety i mężczyźni. Wśród kobiet zwyciężyła faworytka — Kowalska (1.41,40). Niespodziankę sprawiła Kubickowa, która po dobrym przebiegu osiągnęła czas 1.45,9.

W konkurencji mężczyzn potwierdził swą wysoką formę J. Marusarz, który zajął pierwsze miejsce. Ciaplak po wspaniałym przebiegu pierwszego odcinka trasy, przyspieszył jeszcze w drugiej części trasy i w rezultacie miał ułamek, zajmując dopiero 7 miejsce. Drugi był Zarycki 1.33,6.

KUZIN znów daje znać o sobie

W Kawgolinie pod Leningradem rozpoczęły się wielkie zawody radzieckich narciarzy-biegaczy, przygotowujących się do Igrzysk Olimpijskich. W pierwszej konkurencji biegu na 10 km kobiet zwyciężyła Koltczyna.

W biegu na 30 km pierwsze miejsce zajął mistrz świata Kuzin w czasie 1.48,15.

Zakończyła zawody kontrolne w Alma-Ata. W biegu zjazdowym kobiet zwyciężyła Artemienko — 2.21. Bieg zjazdowy mężczyzn wygrał Mielnikow w 2.24,6.

Afganistan

Delegację rządową ZSRR witano w Indiach przyjaznym uśmiechem i kwiatami. Uśmiech przyjaźni i kwiaty — to symbole hinduskiej gościnności i szczerzy uczuć.

W powrotnej drodze z Indii Chruszczow i Bulganin odwiedzili na zaproszenie rządu afganistańskiego stolicę Afganistanu — Kabul.

Afganistan — kraj górzysto-pustynny — ma surowy, kontynentalny klimat. Upalne lata, niezwykle ostre, wie-

scy stawiali żywiołowy opór rabunkowej gospodarce przyszyków i dlatego na terenach koncesji ciągle dochodzi do zaburzeń i interwencji wojska. Speculanci angielscy i amerykańscy wykupują dywany afgańskie oraz skórki karakulowe.

Według danych za 1948 r. w całym Afganistanie było wszystkich około 70.000 robotników zatrudnionych w przemyśle i transporcie samochodowym (kraj posiada

tytuł emira Afganistanu i rozpoczął scalanie kraju.

Anglicy, którzy opanowali już pogranicze afgańsko-indyjskie spodziewali się, że kraj ten ulegnie ich ekspansji. Jednakże zawiadli się srodze. Uporczywie walki ciągnęły się kilka lat, kolonizatorom udało się przejściowo opanować stolicę kraju, ale w roku 1842 opuścili granicę w niesławie i popłochu spalili uprzednio Kabul.

Górale obronili niepodległość swego kraju

Od połowy XIX wieku Afganistan szczęśliwie wymygiwał się od przyjęcia protektoratu to carskiej Rosji to Anglii, która nie dawała za wygraną.

Dogodne granice naturalne, znaczne przeszerzenie pozbawione dróg, zaciętość i odwaga górali stanowiły barierę zwłaszcza dla angielskich imperialistów.

Jednakże Anglicy nie dawali za wygraną i wszelkimi sposobami — jako dostawcy, kupcy, pośrednicy i doradcy — wciskali się do Afganistanu.

Po drugiej wojnie światowej wystąpił nowy konkurent — imperializm amerykański.

W związku z wizytą Chruszczowa i Bulganina w Kabul — czytamy w gazetach afgańskich jakże znamienne słowa:

„Jesteśmy przekonani, że wizyta przywódców ZSRR w Afganistanie przyczyni się do dalszego rozwoju przyjaznych stosunków gospodarczych i politycznych, które ukształtowały się w ciągu ostatniego ćwierćwiecza między Afganistanem i jego północnym sąsiadem...”

W. B.



Strzałki oznaczają trasę podróży radzieckiej delegacji rządowej.

trne zimy. Trudno tam o kwiaty, ale od chwili lądowania samolotu, aż do odlotu z Kabulu wszędzie towarzyszył gościom radzieckim przyjazny uśmiech ludności i radosne okrzyki powitania.

Trzeba pamiętać, że Afgańczycy nie są wyłeyni — raczej pełni nieufności do Europejczyków. Ale wobec gości z ZSRR pożyli się nieufności. Dobre sąsiedztwo sto suni przekonały Afgańczyków, że ich północna granica — to granica przyjaźni.

Afganistan jest krajem dwukrotnie większym od Polski (650.000 km²) a równocześnie posiadającym prawie trzykrotnie mniej ludności (9 — 11 milionów). Kraj ten nie ma ani jednej linii kolejowej i zaledwie około 10.000 km dróg, po których mogą poruszać się samochody. Jednakże jako najpewniejszy środek komunikacji wciąż jest tam uważany koń, muł, wielbłąd i pocztowy osiołek.

Prawie 80 proc. ludności żyje z rolnictwa,

przy czym panują tu na wprost feudalne stosunki. Przeważa jąca większość ziemi należy do arystokracji afgańskiej, padyszacha (króla) i kościół. Chłopi są dzierżawcami niewielkich działek, za które płacą czynsz w naturze (plony) lub wyrobach chałupniczych, wytwórczości (słynne dywany).

Około 10 proc. ludności pędzi na wprost koczowniczy tryb życia, wędrując ze stadami owiec z miejsca na miejsce.

Bogactwa naturalne kraju nie tylko, że nie są eksploatowane dość intensywnie, ale nawet nie są dokładnie znane.

Amerykanie wydobywają naftę w oazie Gerat. W miejscach gdzie znajdują się na powierzchni złoża wysoko-procentowej rudy żelaza i metali kolorowych, szlachetnych kamieni i złota, eksploatacja tych skarbow odbywa się prawie wyłącznie przy użyciu kilofa i łopaty. Trzeba bowiem pamiętać, że Afgańczycy są zazdrośni o swe skarby. Nie można się temu dziwić. Anglicy, a po drugiej wojnie światowej Amerykanie, uzyskali szereg koncesji na eksploatację złóż ropy, rudy i złota. Ale w konsekwencji dawało to nie poprawę bytu ludności, a dalsze zubożenie. Górale afgań-

Wojewoda, kaptując sobie stronników na przyszły sejmik, nie szczędził poczekunków. Z golonych łbów biesiadującej szlachty dymiało też nie gorzej, niż z sagano-
w pełnych gorącego bigosu. Gęsto krążyły pachary i raz w raz rozlegały się huczące wiaty...

Wreszcie marszałek dworu stuknął laską na znak, że wojewoda chce przemówić.

Uciszyło się — a gospodarz tak rozpoczął swoją perorę:

— Chociażbym miał wymowę Cicerona i złotą elokwencję Demostenesa, przecież nie umiałbym wyrazić godnie tej wdzięczności, jaką żywię dla wielmożnych panów braci, dobrodziejów moich drogich za to, że zaszczylili swym przybyciem progi mego domu. Wdzięczny im za to przygotowałem też dla nich tę oto niespodziankę.

Tu klasnął w ręce. I oto na galerijce odezwały się dźwięczne, piściwe tony dworskiej kapeli. Zaraz też potem otwarły się drzwi i do komnaty wpłynęły cztery bogato ubrane pary tancerzy,

które odtańczyły przywieziony niedawno z Włoch do Polski taniec dworski, zwany „padwaną” czy też „pawana”.

Szlachta, gęsto ciągnąc z kielichów, twierdziła wprawdzie, że nie masz tańca nad mazurem i oberką. Jednakże białogłowiom cudzoziemska melodia przypadła do serca. Wróciwszy też potem do swoich dworów, nuciły ją wraz ze swymi służebnymi przy kołowrotkach. Z kolei służebne przeniosły obcą melodię na wieś, między kmiotów. Podkładano też pod nią różne teksty, a m. in. również i... teksty koled.

Ala nie zawsze tak bywało, że lud brał melodie od dworu. Bywało i odwrotnie. Wiele też dawnych koled napisanych jest na nutę skocznych krakowiaków i kujawiaków.

Często zapożyczano też i od ludu tematykę.

W XVII przede wszystkim wieku obok wytrawnych poetów, autorami pastorałek są różni wiejscy bakalarze, organisiści i rybacy, pochodzenia chłopskiego. Ci, znając doskonale swoje środowisko,

Rozmowa „Panoramy” z Dodkiem-Dyzmą

Przed wojną nakrecono kilka filmów według powieści Dolegi - Mostowicza: „Prokurator Alicja Horn”, „Wilczur”, „Znachor”. Jednakże filmowej przeróbki nie dotękała się jego „Kariera Nikodema Dyzmy”, aczkolwiek była to nie tylko najlepsza powieść Mostowicza, ale również jedna z ciekawszych i bardziej charakterystycznych pozycji powieściowych XX-lecia.

Historia o karierze sprytnego i bezwzględniego drania, który z czasem dochodzi do wysokich dostojstw, rzucona została przez autora na szerokie tło stosunków, panujących w ówczesnej sanacyjnej Polsce.

W tym zestawieniu jest „Kariera Nikodema Dyzmy” ostrym pamfletem politycznym, demaskującym tak system, jak i mechanizm działań sanacyjno-pułkownikowskiego reżimu. Scenariusz według tej powieści opracował Ludwik Starski, reżyseruje Rybkowski, a — co stanowi jedną z głównych atrakcji filmu — główną rolę odgrywa Adolf Dymasz.

Tak jak wielu z nas interesujących się w tej chwili tak ważnym problemem jak: choinka bakalie podarunki wigilijne — również i „Doddek” jest pod wpływem nastrojów... przedświątecznych. Na moją też propozycję, że chciałbym porozmawiać z nim na temat bardzo teraz aktualny, odpowiada:

— Cóż może być w tej chwili bardziej aktualne niż sprawa... rybki świątecznej? Czy dostarczą nam ich w należytą ilość?

Masną językiem i spoj-rzał mi w oczy.

— A propos: co pan woli? Karpi po żydowsku, czy szczupaka w galarecie?

Zrozumiałwszy, że mistrz kawałów Dymasz chce się

wykręcić konceptem od udzielenia mi wywiadu, przypieram go do muru:

— Drogi mistrzu! Chciałbym z panem porozmawiać w tej chwili nie tak o świątecznej rybce, jak raczej o Rybkowskim i o filmie, który obecnie kręcicie. Jakie jest pańskie zdanie o samym scenariuszu Ludwika Starskiego?

— Nareszcie mamy scenariusz, który w odróżnieniu od wielu innych filmów, w jakim miałem „zaszczyt” grać, jest doskonały. Czyta się go z zapartym tchem, tak jak i samą powieść Mostowicza. Cóż? Mówiąc krótko, całość ma ręce i nogi... Takie! — tu Dymasz kończącymi górnymi i dolnymi wykonuje



kilka charakterystycznych ruchów...

— A jak się pan czuje w roli Dyzmy? Pytam dlatego, że Dyzma z oryginału powieści nie jest tak bardzo w pańskim typie...

— Właśnie, właśnie! — z ożywieniem przerywa „Doddek”. — Publiczność wypowiadała się niejednokrotnie za tym, że chciałaby mieć „Dymasz pozytywnego”, a Dyzma z powieści Mostowicza to typ zdecydowanie ujemny. Ma on w sobie mnogość chamstwa, wulgarności i brutalności — odtworzenie zaś takich cech nie bardzo leży w moim charakterze. Interpretując podobną postać czułbym się wyraźnie źle, a i dla publiczności byłbym niewiarogodny.

— Więc jakie jest wyjście z tej sytuacji?

— Po parokrotnych rozmowach ze scenarzystą Starskim wprowadziliśmy pewne zmiany, odbiegające od oryginału. Dyzma w mojej interpretacji jest też inny niż tamten zdecydowany „szwarczarakter” z powieści Mostowicza.

— Ale czy nie zmienić to za sadniczych intencji autora i nie stępi najcharakterystyczniejszych akcentów, dominujących w oryginale powieści?

— Bynajmniej! — odpowiada Dymasz. — Nasz film pozostaje w dalszym ciągu zjadliwą satyrą na ówczesne stosunki. Nie stępię to jednak chyba jej ostrości, jeśli główny bohater Dyzma nie będzie tu ordynarnym chamem i brutalnym, ale takim, jakim go widzę moi oczyma: a więc facetem, który, że tak powiem, językiem wiechowskim, robi balona z sanacyjnych dygnitarzy i na weselo struga z nich wariata.

— O słuszności tego założenia przekonamy się po premierze. A teraz chciałbym zapytać jeszcze, kiedy film wasz ujrzymy na ekranie?

Dymasz robi poważną minę i odpowiada surowo:

— Kiedy film nasz będzie gotów? Jest to taka sama tajemnica służbowa, jak fakt, czy będzie to istotnie... film dobry.

A potem, przymrużywszy lewe oko, dodaje z półuśmiechem:

— Miejmy jednak nadzieję, że wypadnie on nienajgorzej: czego z okazji świąt i Nowego Roku życzyć naszym kinomanom... no i samemu sobie!

Rozmowę przeprowadził
Mieczysław Jagoszowski

M. J.

Świeckie pastorałki ludowe

Wojewoda, kaptując sobie stronników na przyszły sejmik, nie szczędził poczekunków. Z golonych łbów biesiadującej szlachty dymiało też nie gorzej, niż z sagano-
w pełnych gorącego bigosu. Gęsto krążyły pachary i raz w raz rozlegały się huczące wiaty...

Wreszcie marszałek dworu stuknął laską na znak, że wojewoda chce przemówić.

Uciszyło się — a gospodarz tak rozpoczął swoją perorę:

— Chociażbym miał wymowę Cicerona i złotą elokwencję Demostenesa, przecież nie umiałbym wyrazić godnie tej wdzięczności, jaką żywię dla wielmożnych panów braci, dobrodziejów moich drogich za to, że zaszczylili swym przybyciem progi mego domu. Wdzięczny im za to przygotowałem też dla nich tę oto niespodziankę.

Tu klasnął w ręce. I oto na galerijce odezwały się dźwięczne, piściwe tony dworskiej kapeli. Zaraz też potem otwarły się drzwi i do komnaty wpłynęły cztery bogato ubrane pary tancerzy,

które odtańczyły przywieziony niedawno z Włoch do Polski taniec dworski, zwany „padwaną” czy też „pawana”.

Szlachta, gęsto ciągnąc z kielichów, twierdziła wprawdzie, że nie masz tańca nad mazurem i oberką. Jednakże białogłowiom cudzoziemska melodia przypadła do serca. Wróciwszy też potem do swoich dworów, nuciły ją wraz ze swymi służebnymi przy kołowrotkach. Z kolei służebne przeniosły obcą melodię na wieś, między kmiotów. Podkładano też pod nią różne teksty, a m. in. również i... teksty koled.

Ala nie zawsze tak bywało, że lud brał melodie od dworu. Bywało i odwrotnie. Wiele też dawnych koled napisanych jest na nutę skocznych krakowiaków i kujawiaków.

Często zapożyczano też i od ludu tematykę.

W XVII przede wszystkim wieku obok wytrawnych poetów, autorami pastorałek są różni wiejscy bakalarze, organisiści i rybacy, pochodzenia chłopskiego. Ci, znając doskonale swoje środowisko,

z naiwnym realizmem opowiadają o życiu, wyuczajach i przygodach pasterzy, którym przypadła zaszczytna rola, ażeby — zanim to uczynią trzej królowie — pokłonić się w szopie Nowonarodzonemu.

Zaroiła się też ta szopka od naszych mazurskich Maćków, Bartków, Staszaków i Szymonów. Egzotyczna noc betleemska rozbrzmiała tonami skrzypiec sporządzonych z drzew rosnących nad Wisłą — zapachniała góralskim serkiem, który pasterze nasi wraz z innymi darami — grając na drumlach i dudach — położyli obok żłobka.

Charakterystyczne jest, że w pastorałkach tych znika motyw Narodzenia — do minuje w nich zaś moment czysto świecki. Cechuje je też wesołość i humor, który pod wpływem polskiego Baroku stanie się jeszcze bardziej zawieszisty, ba, wręcz rubaszny. Czyż nie kapitalny jest np. zwrot, kiedy jeden z pasterzy „dobył tak wdzięcznego głosu, baraniego, aż się Józef stary przestraszył od niego, już uciekać myśli...”.

Często obok pasterzy bohaterami tych pastorałek są kramarze, rzemieślnicy, rybacy i chłopi. Śpiewają oni o swojej doli i niedoli, o swoich radościach i smutkach — i tak koledy te są cennym przyczynkiem do poznania życia, zwyczajów i folkloru ówczesnych czasów; lingwista zaś wygrzebie ze starych kanty-czek mnóstwo ciekawych zwrotów i słów, które już dawno wyszły z użycia.

Dodajmy tu, że obok pastorałek istniały koledy apokryficzne o tematyce fantastycznej — cudownej oraz koledy czysto kościelne. Pierwsza z koled, jakie się dochowały, pochodzi z roku 1424. W zbiorze Dachnowskiego „Symfonie anielskie” z roku 1631 znajdujemy ich aż 36.

Obok anonimowych twórców ludowych pisali koledy poeci tej miary, jak Kochanowski, Miaskowski, Karpiński i Słowacki. Weszły one — podobnie jak poezja i pieśń ludowa — do skarbcza naszej literatury.

Rozmowę przeprowadził
Mieczysław Jagoszowski

M. J.

STETSON KENNEDY:

należałem do Kuklux-Klanu

III.

W kilka dni później, po zakończeniu zwykłego, cotygodniowego zebrania skinął na mnie jakiś brat, sądząc po ubiorze — bardzo wysokiej rangi. Jak się dowiedziałem był to szef sztabu „klubu kawalerów” klanu — Cliff Vittur — właściciel wielkiego przedsiębiorstwa transportowego w stanie Georgia. Vittur odprowadził mnie na bok i powiedział:

— Trzeba mieć trzy cechy, aby móc zostać kawalerem klanu: zuchwałość, umieć milczeć i być gotowym na każde wezwanie klanu.

— Posiadam te cechy, bracie kawalerze — zapewniłem go gorąco. Posiadam też i inne, które chętnie zużytkuję dla pożytku klanu — dodałem, żeby wywrzeć lepsze wrażenie.

Vittur poklepał mnie po ramieniu i wręczył mi „kartę kawalera” klanu, wyjaśniając co oznaczają widniejące na niej znaki kabałistyczne: „korkociąg” oznacza przewrotność, a znek zapytania — milczenie. W słowach Vittura dźwięczało wyraźne szyderstwo.

Wraz ze mną oczekiwało tej nocy na przyjęcie do „klubu kawalerów” około 30 braci.

Kiedy już wszyscy kandydaci zostali „przebadani”, Vittur zebrał nas razem i opowiedział jak to niedawno bracia z „klubu kawalerów” klanu wykonali złecone im zadanie. Oto pewnego Murzy na oskarżono o systematyczne potracanie białych kobiet na przystanku autobusowym vis a vis wielkiego sklepu Dawisona Paxon. Murzyną postanowiono „uregulować”. Obmyślono szczegółowy plan działania i pewnego dnia, kiedy na ulicy panował na wiek szy ruch, dwóch „kawalerów” rozpoczęło sfiginowaną bójkę koncentrując na sobie uwagę tłumu. W tym samym czasie dwóch innych „kawalerów” pochwyciło Murzynę i

pod groźbą rewolwerów wciągnęło go do samochodu. Wszystko odbyło się szybko i sprawnie. Murzyną przewieziono w ustronne miejsce w okolicach Rockdale, gdzie, jak zapewnił Vittur klan ma „paru oddanych przyjaciół”. Tamże, w Rockdale, „kawalerowie” rozebrali swą ofiarę do naga i różgami męczonymi w wodzie biczowali ją aż do utraty przytomności. Następnie przewieziono Murzynę z powrotem do Atlanty, wyrzucono na bruk w „dzielnicy dla czarnych”, radząc, by „trzymał język za zębami, jeśli chce jeszcze trochę pożyć”...

Po opowiedzeniu tej historii, jako jednego z przykłałów pracy „kawalerów”, Vittur omówił system nawiązywania kontaktów między nim i „kawalerami klubu” w wypadkach nie cierpiących zwłoki oraz zwoływania nieprzewidywanych zebrania „klubu”.

Równo dwa tygodnie po dostąpieniu zaszczytu przyjęcia nas w poczet „kawalerów klubu” otrzymaliśmy do wykonania nasze pierwsze zadanie. W odpowiedzi na „plamienny apel” Vittura pięciu spośród nas stawilo się w komórkę nr 1. Mialem nadzieję, że chodzi tu tylko o jakąś próbę „mobilizacji kawalerów”. Niestety, chodziło tu o zabójstwo.

Egzekucja kierowcy taksówki

— Jak wam wiadomo — zagał Vittur — istnieje prawo wzbraniające czarnym kierowcom taksówek przewożenia białych. Jednakże każdego niemal tygodnia skarżą się nam ludzie, że prawo to nie jest respektowane. Nadszedł moment, że sprawę tę musi „uregulować” klan. Umilkł i zapanowała głucha cisza.

— Oto jeden z tych czarnych brudasów — ciągnął Vittur — na postoju obok sta-

cji autobusowej, przyjmuje stale białych pasażerów. Tęgo wieczoru musimy z tym skończyć. Wszystko już przygotowane. Jeden z naszych ludzi, który jest tam już w tej chwili, wsłędzie do taksówki Negra, sterroryzując go rewolwerem i pozostanie w niej, aż do naszego przybycia. Ty Perkins — powiedział Vittur, wskazując na mnie — pójdziesz tam natychmiast pomóc Red’owi. Miej oko na kobietę w żółtej bluzce, spiętej srebrną broszką w kształcie pająka. Kiedy będzie wsiadała do taksówki podejdź szybko do auta, zagwiżdż mocno i stój na miejscu.

Chciałem się za wszelką cenę wykreść od udziału w tej haniebnej historii. Myślałem, jakby tu niezwłocznie powiadomić Duke’a i udaremnnić cały plan „klubu kawalerów”. Niestety, Vittur przydzielił mi przewodnika który zaprowadził mnie aż na miejsce akcji, a Red wskazał mi kobietę, o której mówił Vittur. Stałem na swoim stanowisku i rozglądałem się za telefonem. Nagle dostrzegłem, że obserwuje mnie agent policji Kilpatrick, członek klanu, który sprawował pieczę nad całą akcją.

(C. d. n.)

Piotr Szumisława o Łodzi w grudniu 1899 r.

Miasto Kominów, 22 grudnia 1899 ROKU

„Mili Moi!”

Najpierw słów kilkoro o naszej podróży, gdyż trudna była!

Dotychczasowy porządek na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej od Kuluszek musi ulec zmianie na lepsze bo wyobraźcie sobie, iż nieskończona budowa drugiego toru, przynosi wiele straty w czasie — nie tylko przemysłowi. Naturalnie braliśmy pierwszą klasę — bo dostanie drugiej czy trzeciej konieczne było z polami — nie żebym, podarciem surdutu lub conajmniej wypraniem całego ciała, jak książki kopiowej pod prasą gwintową...

Zatrzymaliśmy się tu, ja i Barbara na Święta Bożego Narodzenia w jednym z trzech łódzkich hoteli — w Polskim, przy niedawno co zabrukowanej kociami łbami Piotrkowskiej, tuż obok Ratusza.

Święta tuż! Jesteśmy już tydzień w Polskim Manchesterze, w tym „Bawelnianym Eldorado” jak twierdzą fabrykanci. Zapłakaliśmy wszędzie ciekawo — bo tyle o tym mieście w Piotrkowie słyszeliśmy.

Już w hotelu dowiedzieliśmy się od służby, że ruch przedświąteczny osłabił znacznie. Cukiernicy, którzy o-

bliczali najwięcej na wyprzedzić przedświąteczną zawiedli się, jednak nie wszyscy wierzą w te brednie, że za dwa tygodnie... aż strach pomyśleć, że to koniec świata naszego, bo to niby 1900 rok!

Na Starym Mieście rynek w dniu wczorajszym zastawiony był doborom rozmaitego towaru, nie odznaczał się jednak ruchem takim, jaki oczekiwano. W halach świeciło pustkami, choć towarów tokeciowych znalazłbyś sporo. Na Nowym Rynku zaś ruch był większy. Roztasowali się tu przeważnie szewcy, kuśnierze i garbarze ze Strykowa i Łasku.

Podobno zaś Rynek Zielony zwykle przeznaczony dla stolarzy i bednarzy, a w inne dni na musztry wojska — był zapelniony meblami i innymi wyrobami, a tamtejsza herbaciarnia o mało co nie zgorzała, tytu pchało się ludzi na chiński czaj... O róż meble chętnie kupowano, może z powodu tego strachu przed nowym wiekiem, bo i ceny nie były wygórowane? Nie wiadomo czemu, już jutro ma się odbyć na tym rynku przegląd wojska carskiego. Dokona go nowy dowódca — sam generał Alfater. Pojutrze ma on wyjechać do Zgierza i przeglądać tamtejsze 2 baterie 10-tej brgady... Czyżby i

oni czuli koniec swego świata?

Znow na targowisku obok Szkoły Realnej Ruskiej przy kościele św. Krzyża sprzedawano bakalie i zabawki dzieciinne. Obok tego sprzedaje się tu stale nierogaciznę — podobno ku oburzeniu dyrektora tej szkoły, który tam chciałby park widzieć, a nie wieprze... Na tymże targu zauważyłem siano, które też tania sprzedawano bo ledwie 1 srebrny rubel i 50 kopiejek.

Basi Łódź się nie podoba, twierdzi, że higiena w Łodzi — to „tabula rasa”, bo nie masz tu wody dobrej, niemasz i powietrza, choć ścieki i płoty bielone wapnem.

Myślmy, że poza teatrem piotrkowskim zainteresuje Was i Łódzki Teatr Polski — oto grają tu cieszącą się powodzeniem komedię w 3 aktach z francuskiego pt. „Niespodzianki Rozwodowe”, pełną miłych krotechów... Podajemy Wam fragment recenzji tej sztuczki z dzisiejszego „Rozwoju”:

„...pełno w sztuce komizmu i romantycznego qui pro quo, które zaszczytnie też far se wyróżnia. Naturalnie związek akcji opiera się na ostawionej we francuskiej dramaturgii niewierze małżeńskie. Wykonanie było całkiem poprawne, zwłaszcza pp Chmielewskiego, Kopczewskiego, pań Orembowej i Junoszanki. Cały jednak CIEŻAR AKCJI DŹWI GAŁ NA SOBIE I UWAGĘ WIDZA PRZYKUWAŁ p. Winkler, wybornie dysponowany, prawie jak zazwyczaj z doskonałym humorem i wervą komiczną, przedstawiającą zagrożonego kompromitacją wobec żony — małżonka...”

Wybieramy się w drugi dzień świąt na ludową zabawę do Helenowa, jak nie będzie zbyt zimno. W restauracji Sibiłskiego będzie grała widzeńska orkiestra, a przy niej ma się pokazać chór widzeński. W programie polki i kolendy łódzkie. Chór to mieszany z pracowników fabryki Heinla i Kunitera w Widzewie, którzy podobno z własnej woli i chęci, po za obrobem godzin pracy, z zamiłowaniem oddają się nauce śpiewu, korzystając z okoliczności, że p. Głowiński jest nie tylko kapelmistrzem orkiestry, lecz profesorem śpiewu. Chór liczy już 80 śpiewaków. Nie wątpimy, że i ten ich występ publiczny wpłynie dodatnio na rozwój wśród robotników fabrycznych odmalowania do szlachetnych rozrywek, jak śpiewu chóralnego i muzyki regionalnej...

Jak więc widzicie, zgola innego nastroju są tu Widzowiaczy! z wschodniej dzielnicy roboczego miasta. Dla nich życie gieldy łódzkiej i ostatnie fabrykowane „plojty”, jakie Kronika Industralistów notowała — wydają się nie straszne i cedula gieldowa „nie nużna”!

Tyle na dzisiaj, bo mi się kartka z brulionu skończyła, a i nowe pióro żelazne, którym sobie na gwiazdkę kupi tu, u Gebetnera i Wolfa skrzypli tak, że w sąsiednim pokoju hotelowym słychać, a może nawet u burmistrza słychać, który tu przez ścianę z hotelem mieszka i pomyślał, że jakie bibuty nieprawomyślne fabrykuje-my?

Nie napiszę do Was jak w nowym, progresywniejszym pewnie wieku, a to już ledwie za dwa tygodnie!

Bywajcie Zdrowi!
Wasz Piotr H. Szumisława”

WŁOCTNÓWSKI
ZDZISŁAW KONICKI

NIEZNANY LIST Jarosława Dąbrowskiego

W bibliotece PAN w Kórniku korespondencja Działyńskich wypełnia paręset teczek. Lecz mnie interesuje tylko jedna, posiadająca tajemniczą dla laika sygnaturę „P.T.” — tam bowiem znajduje się list Jarosława Dąbrowskiego

Otwieram tekę. Setki listów ułożonych chronologicznie według dat wysłania. Większość — to listy pisane po francusku i zaczynające się od słów: „Mon Cher Cousin” (Mój drogi kuzynie), polskie mają nagłówki: „Jaśnie Wielmożny Hrabio”, lub „Łaskawy panie hrabio”, albo też „Czcigodny panie hrabio”. I nagle jedyny wśród tej olbrzymiej korespondencji za 1867 r. list, za-

czynający się słowami „Szanowny Panie!”

Tak, to jest list Jarosława Dąbrowskiego pisany 5.IX 1867 r. do Jana Działyńskiego w czasie jego bytności w Paryżu.

List ten nie był dotychczas nigdzie publikowany ani też jego treść wykorzystana w pracach o Dąbrowskim.

Oto jego brzmienie:

„Szanowny Panie!”
„Jest tutaj w Paryżu p. Maria Mierzejewska wdowa z matym 16-miesięcznym dzieckiem. Mieszka Boulevard de la Chapelle 60. Hotel meuble. Kobieta ta pomocy od rządu francuskiego nie odbiera, bo tylko od kilku miesięcy jak przybyła do Francji. Utrzymuje się

dzisiaj składając druki i zarabiając dziennie franka.

Możesz Pan sobie wyobrazić co to tam za nędza, gdzie kobieta z dzieckiem musi żyć za franka.

Dziś należałoby miejsce dla pani Mierzejewskiej, lecz przyjąć go może tylko wtedy, jeżeli umieści swoje dziecko. Dla umieszczenia zaś dziecka potrzeba 30 franków na miesiąc. Ani ja, ani moi przyjaciele dać jej tego nie możemy. Czy byś Pan nie mógł dla tej biednej kobiety wyjednać pomocy od Towarzystwa Dam Polskich.

Pozwoliłem sobie napisać o tym do Pana wiedząc, że choć żyjesz w innych od nas warunkach i w innej sferze, jednak jesteś człowiekiem i masz serce... Takim przynajmniej zostajeś mi Pan odmalowany przez naszych wspólnych znajomych...

Podpis

—Jarosław Dąbrowski
List ten jakże dobitnie demaskuje burżuazyjną filantropię. Działo wówczas w Paryżu „Towarzystwo Dam Polskich”. W statucie stowarzyszenia znajdował się zwrot: „...Obowiązkiem naszym jest opiekować się dziećmi emigrantów i ich rodzinami bez względu na ich przekonania i pozycję socjalną”.

A jednak w praktyce trzeba było referencji arystokraty, ażeby dostać tę „należną” pomoc.

Dla wyjaśnienia dalszych koleí listu, trzeba dodać, że Jan Działyński interweniował w „Towarzystwie Dam” i Mierzejewska dostała zapomogę. To spowodowało Dąbrowskiego do wysłania „drugiego listu z podziękowaniem w imieniu wdowy Mierzejewskiej. List ten również zachował się w korespondencji Działyńskich i również zaczyna się od słów „Szanowny Panie!”.

Zdaje się, że jedyny Dąbrowski pozwolił sobie na zwracanie się w ten sposób do hrabiego Jana Działyńskiego.

W. ŁOCTNÓWSKI

Kacik filatelisty



Obok reproduujemy znaczki, które ukazały się w Czechosłowacji z okazji „Dnia Armii”.

W Czechosłowacji zatwierdzono już plan emisji znaczków na rok 1956, w którym znajdziemy szereg ciekawych pozycji. Należą do nich znaczki sportowe i seria olimpijska, wydanie z okazji 200 rocznicy urodzin Mozarta. Oprócz tego ukazały się znaczki propagujące drugi narodowy plan 5-letni, wyroby przeznaczone na eksport oraz dalszy ciąg „ludzi czechosłowackiej kultury”. (Nie przytaczamy tu całego planu wydawniczego). Jak podaje pismo „Filatelle”, nominaly nowych znaczków będą znacznie niższe niż w br., co będzie bardzo dogodnie dla zbieraczy, gdyż nie obciążą zbyt ich kieszeni... Oby nasze Ministerstwo Łączności wzięło pod tym względem przykład od Czechów!

17 stycznia 1956 r. otwarta zostanie w Łodzi doroczna wystawa filatelistyczna, którą przygotowuje Polski Związek Filatelistów. Jak informują nas organizatorzy, na wystawie tej znajdzie się wiele wyjątkowo ciekawych eksponatów. Zgłoszenia są jeszcze przyjmowane, przy czym należy je deklarywać dyżurnym członkiem zarządu PZF w śródmiejowych spotkaniach w WDK (Traugutta 18, III p. w godz. 17—20).



- Po naszych
trupach!

Jako dziecko usiadł
ojcu na karku -
...i tak pozostał



(wg „Krokodyla”)

WIECH: choinki „po cenie”

Wielkanoc bez szynki, a willa bez choinki żadnego fasonu nie posiada.

Totyz już w poniedziałek zacząłem się rozglądać za jakimś przyzwoitym krzakiem. Lubie choinki do sufitu, nie tam jakiegoś pętaka, co go się na stole stawia.

Jak żem z domu po nią wychodził, Gienia jeszcze mnie zaznaczyła, że ma być gęsta, zielona, okrągła, pełna ze wszystkich stron i najlepiej starodrzew, bo pachniący.

Przeczytałem w gazecie, gdzie się znajdują punkta sprzedaży, przepowiedziałem sobie detalicznie wszystkie życzenia Gieni i poszedłem na ulicę Brukowe.



Rozglądałem się po placu i widzę, że nie widzę nie tylko okrągłych, zielonych starodrzewów z zapachem, ale nie ma nawet kawałka rzadkiego żółtego świerka, tylko troszkie gałęzi leży.

Pokazało się, że choinki były, ale już wyszły. Dowiedziałem się od ludzi, że w Mokotowie jest tego świątecznego towaru na placu do wielkiej Anielki po cenie, to znaczy po 15 złotych sztuka, mała, duża, jak leca. Wsiadłem, ma się rozumieć, w tramwaj i zapychałem na Mokotów. Przesiadłem się coś ze cztery razy z tramwaju na tramwaj i dwa razy z tramwaju na autobus, ale koniec końców, znalazłem się w tem Mokotowie.

Owszem, plac był, szylid także samo wisiał elegancko na blasze namalowany „Sprzedaż choinek”, tylko choinek nie było. Jeszcze nie nadeszły. Ale idą, dwanaście wagonów, podobnie z Lublina, z Olsztyna, z Białegostoku i w ogóle ze wszystkich stron.

Stałem w ogonku, kłóren tam stał, postać 3 godziny, ale wagony jakoś nie nadeszły. Zasuwały pełną parą, ale z Olsztyna daleko, totyz zdził mnie się i pojechałem na Wole. Z Woli na Wspólną, ze Wspólnej na

Marymont i jakoś nigdzie choinek nie było, tylko wszędzie te eleganckie szylidy wisiały.

Przeczytałem sobie jednego takiego detalicznie i widzę, że choinki sprzedaje Spółdzielnia „Las”.

I kompiniuję: nie może „Las” do mnie z choinką zdążyć, to może ja zdążyć po choinkę do lasu.

Na drugi dzień wsiadłem w kolejkę i pojechałem do Wawra w towarzystwie taksaka.

Wyciąłem sobie jeden starodrzewek, owiązałem sznurkiem i przytargałem do Warszawy. Wstałem jeszcze na pocztę, posłałem 15 złotych do Ministerstwa lasów iglastych, żeby nie myśleli, że „siódme” zrobiłem. Broń Boże, ja się tylko własnoręcznie obsłużyłem. W tramwaju miałem troszkę z tem krzakiem kramu. Do środka, ma się rozumieć, nie zmieścił się, totyz zmuszony byłem go wywieźć z tyłu z platformy.

Na razie jechało się, jak cie mogie, ale już koło ekspedycji na każdej gałęzi po trzech pasażerów mnie wisiało.

Widzę, że chojak mnie tych „aniolków” nie wytrzyma i sam drąg bez gałęzi do domu przywiezę.

Poodczepiałem, ma się rozumieć, z krzaka te żywe świecidełka, wzięłem go na plecy i targam na piechotę.

Doszedłem w ten desień do Brukowej, stanąłem i oczy przecieram, co się robi.

Nieemożebna kotłowanina na placu — dwa tysiące ludzi wydiera sobie parę choinek. Kobiety, dzieci, mężczyźni, blondyni, bronce, szoferzy, wszystko przemieszane. Tu facet w dekiaku trzyma za



podstawki nieduże drzewko, a trzy panie starsze ciągną w przeciwną stronę za czubek.

Tutaj znowuż kłęczy na ziemi jakiś mizerny chłopina, przyciska do siebie rękami małe choineczki, płacze rzewnie łzami i krzyczy:

— Nie dam, nie dam — moja.

A jakaś grubsza panusieczka, w kapeluszu z kaczem piórem, leje go po głowie zakopiańskim, białym kapciem i roślinność odbiera.

Psy szczekają, dzieci płaczą, milicja gwiżdże, jednym słowem Sodoma i Gomora.

Podeszłem bliżej, żeby ich rozbroić i krzyczę:

— Rodaki kochane, obywatelowie zjednoczone, nie bijcie się. Dwanaście wagonów choinek zapycha do Warszawy, wszyscy otrzymają po cenie.

I od razu widzę, że podłata do mnie jakiś lebiega, morda podrapana, dziaki w oczach, jesionka z tyłu rozjechała do samego kołnierza wiwa mu się na wszystkie strony. Wręcza mi ten ów jakiś pieniądzą, byka zasuwą w klatkę piersiową, wyrwa z ręki moją choinkę z Wawra i chodu. Chciałem go ganiać, ale przewróciłem się o kupę ludzi. Jakżem się pozbierał, już tego drania nie było. Li-



czę pieniądze, które mnie dał — jest 15 złotych. W taki sposób okazuje się, że sprzedałem choinkę po cenie.

Co teraz robić, jak wrócić do domu, dwa dni już za tem sprawonkiem chodzę. Ciemno już się zrobiło, a ja nie mam choinki.

Czarna rozpacz mnie ogarnęła, patrzę, że obok stoi jakiś nieduży facet z małą choineczką w ręku. Mała, nie mała, ale lepsza taka jak żadna. Doskakuję do niego ni z tego, ni z owego, pakuje mu w kieszeń te 15 złotych, wyrwam krzaczek z ręki i prysk między ludzi.

Dopiero w tramwaju żem sprzytomniał.

Oglądam te choinki i widzę, że to nie choinka, tylko... parasol.

— Żle z tobą, Walerek — myślę sobie — 40 stopni gorączki masz, że tak ci się w oczach troi.

Poprosiłem konduktora, żeby mnie uszczypał. Zgodził się. Znowuż oglądam choinkę, pytam się ludzi na platformie — wszyscy mówią — parasol.

Nawet przywoity, rączka kościana, podwójna sprężyna, tylko że bez pokrycia. Widocznie ktoś już przede mną jedwab z niego zerwał.

W ten desień zostałem się bez choinki, bo parasola bombkami nie ubiere?

Ala jeszcze nie tracie nadziei, podobnie dwanaście wagonów do Warszawy zapycha. Może zdąży na Trzy Króle.

BIDSTRUP: Historia pewnego podarku



Błyskawiczny konkurs świąteczny

W drukarni zdarzył się wypadek, który sprawił nam wiele kłopotu. Jeden z pracowników przez nieuwagę rozsyłał czołonego już do druku opowiadania świątecznego. Było już bardzo późno i nie mieliśmy czasu, by doprowadzić artykuł do porządku. Prosimy więc Czytelników o pomoc.

Zadanie polega na tym, by odtworzyć prawidłowy tekst opowiadania, napisać go czytelnie na oddzielnej kartce papieru i w zaklejoną kopercie przesłać na adres redakcji: „Łódzki Express Ilustrowany”, Łódź, Piotrkowska 96, z uwagą: „Błyskawiczny konkurs świąteczny” — do dnia 3. I. 1956.

Jako nagrodę przygotowaliśmy 20 wartościowych książek. Zostaną one rozlosowane między tych, którzy trafnie złożą tekst opowiadania. A oto ono:

Rok 1945. Pierwsza wigilia w wyzwolonym kraju. Spędzałem ją u siostry w S.

Przy stole ostatnie przygotowania. Nagle z przewodów rze.

zem zaprzężonym w dorożkę innych mieszkańców szym piętrze oraz na partendorczającego drwa do ognia

A w mieszkaniach dym walił na całego...

karskie szkapy. Lustracja szynkę, którą szwagier przypożaru. Nie było go również

Po chwili strażacy wjecha na trzecim, drugim i pierw-

— Spokojnie, panowie! Spoprawie uwędzona, „pożar” rozniesionego we wlocie przesłał mi ze wsi.

wodów wentylacyjnych.

— Co pan tu robi do ja- „Pali się!”

snej... — rzucono się z krzy-

Ktoś pobiegł na strych szukać przyczyn pożaru. Inny, straż ogniową.

li na podwórzu z beczkowodem na sprawkę wypadku. pokoju kłęby dymu. Wybebardziej przytomny, wezwał kryto jednego z lokatorów, wołających z przerażeniem:

Aż wreszcie w piwnicy wstrachu nie wkręła źródła glisty na schody. Tu spotkawentylacyjnych buchnęły do kominie... Wędze na święta

Ponieważ szynka była już szybko zlokalizowana.

Trochę

cierpliwości

i rozwiązesz

zadanie!

Nie dająca się skrócić historyjka detektywistyczna, czyli: Powieszony za jeden włos

Wśród najnowszych upodobień amerykańskich znajdują się również tendencje do możliwie najkrótszych opowiadań. Każda z tych historyjek, jeśli się ją namoczy przez noc w beczce z wodą deszczową, napuchnie do rozmiarów „noweli za półtora dolara”.

SPROWADZONA DO MINIMUM TAJEMNICA MORDU

Tajemnica osiągnęła punkt szczytowy. Po pierwsze męczyzna został niewątpliwie zamordowany. Po drugie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że nie dokonała tego jakaś zmyślona osoba. A zatem był czas sprowadzić słynnego detektywa.

Obrzucił trupa badawczym spojrzeniem. W jednej sekundzie dobył swego mikroskopu.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się, znalazłszy w klapie ubrania zamordowanego włos.

Uniósł go w górę.

— Słuchajcie! — powiedział. — Wystarczy nam tylko wziąć człowieka, który zgubił ten włos i morderca znajdzie się w naszych rękach.

Nieublagany łańcuch logiki zamknął się. Detektyw wyruszył sam na poszukiwania.

Cztery dni i cztery noce przemierzał ulice Nowego Jorku, przypatrując się bacznie twarzy każdego przechodnia i szukając mężczyzny, który zgubił jeden włos.

Piątego dnia odkrył mężczyznę, który przebrał się za pasażera okrętu i osłonił głowę aż po uszy czapką żeglarską. Ow męczyzna wchodził właśnie na pokład „Gloritania”.

Detektyw wszedł za nim na okręt.

— Aresztujcie go! — zawołał i przyjmując pozę ważniaka, wznosił wysoko

— To jego! — wyjaśnił. — Oto dowód jego winy!

— Zdejmijcie mu czapkę! — rozkazał ostro kapitan.

Spełniono jego wolę.

Męczyzna był całkowicie łysy.

— Ha! — powiedział detektyw nie zwracając ani se

kundy. — Zatem nie popełnił on jednego, lecz milion morderstw!

(Tum. J. A.)

WŁODZIMIERZ BORUŃSKI

Gdy się rok kończy

Już grudzień.

Zawierucha. Błoto.

W tramwajach coraz większy tłok.

Śnieg... Przejmujący ziąb...

I oto:

Biejący kończy się już rok.

I w tę pogodę, bez wytchnienia,

Od rana przez ulice mkną

Gorliwy szef zaopatrzenia

Do różnych sklepów MHD.

Nie namyślając się, od razu

Zakupił: sto czterdzieści teczek.

Piór pięćset, czterysta obrazów

I atramentu siedem beczek.

Specjalny papier do wykresów,

Pięćdziesiąt pięć ksiąg strat i zysków,

Na każdy oddział — sto notesów,

Na każde biurko — sto przycisków.

Skupuje, chodząc godzinami,

Wszystko, co jest na bożym świecie:

Tysiąc tabliczek z napisami

„Nie palić”, „Nie pluć” i „Nie śmiecić”...

Linijki, do ołówków skuwki,

I kałamarze, i stalówki.

Chociaż udźwignąć ledwo może,

Skupuje, płacąc jak najdrożej...

O co właściwie tutaj chodzi?

Trzeba by to wyjaśnić wreszcie —

Czemu ten człowiek tyle godzin

Biega bez tchu po całym mieście?

A przecież prosta jest przyczyna:

Kiedy kieruje wzrok na ścianę,

Kalendarz wciąż mu przypomina

Fundusze nie rozchodowane...

I oto w grudniu, bez wytchnienia —

Od rana przez ulice mkną

Gorliwy szef zaopatrzenia

Do różnych sklepów MHD.

(W-g Bachnowa i Kostiurowskiego).

Sprawy karnawałowe

Na karnawałowych wieczorach zawsze wygląda się ładnie i modnie w spódniczkach i bluzkach. Naturalnie muszą one mieć charakter wizytowy. A więc spódniczki szerokie, kłosowe, przymarszczone lub zupełnie gładkie, zwięzające się ku dołowi. Tkanina — czarna wełna, cięższy jedwab, tafta lub aksamit. Bluzeczki gładkie, dopasowane do figury, bez rękawów (względnie rękawy trzy czwarte). Tkanina jednobarwna — jedwab, pika, tafta.

Oto dwa modele: kłosowa spódniczka ozdobiona dwoma wstawionymi pasami plisowanymi. Gładka bluzka wykończona rulonikiem. Druga spódniczka wąska — z tyłu fałda. Bluzka o kroju kamizelkowym. Pod szyją kokardka.

MODA



LESNE OPOWIEŚCI



Najmniejszy nawet podmuch wiatru nie poruszał gałęziami drzew. Stały milczące, jakby drzemały pod przykryciem białych śniegów. Czasami tylko spłoszony ptak przelatując z konara na konar potrząsał nieruchome gałęzi. I wtedy, z cichym szelestem osypywał się iskry z słońca śnieg. Świeczek okrywała na moment chmura srebrzystego pyłu.

Staliśmy długą chwilę oczarowani zimową szatą lasu. Inspektor Świątkowski podniósł do ust zwinięte w trąbkę dionie. Hop, hooop!

Nadsłuchiwałam. Głos po szynował w las i oddalając się cichł coraz bardziej. A kiedy zdawało się, że utonął już w dali, nagle powrócił przeciągłym echem: Hop, hooop!...

— Nie ma ich — stwierdził inspektor. — Idźmy dalej. Brodząc w mchu i zeschłych paprociach zagłębił się w gąszczu. Stosy gałęzi, kora oraz powykopywane pnia ki pokrywały miejsca, gdzie ostatnio dokonywano wyrobów. Nieopodal leżały odarte ze skóry 90-letnie sosny.

— To jest tzw. rudowanie — informował mnie towarzyszy — polega ono na tym, że podkopywane drzewa razem z korzeniami i wywala. Ale to wielce pracochłonny sposób, nie gwarantujący w pełni bezpieczeństwa i sprawnego kierunkowego padania drzewa. Pnie przeznaczone na „karpinę przemysłową” — do dał — tkwią w ziemi tak długo, aż cała biel spróchnieje. Wtedy żywica „schodzi” w rdzeń, który jest już gotów do... dalszego przerobu w fabrykach.

Z dali dobiegł nas przytłumiony warkot. Daleki motor raptownie zamilkł, po czym znów się „rozgadał”. Nie na długo jednak, bo za kilkadziesiąt sekund zapanowała cisza. I nagle... drgnęła ziemia. Po lesie niosł się łoskot, trzask łamanych gałęzi, głuchy jęk...

— Tam! — inspektor pewnie wskazał kierunek. Nie zważając już na wysypujący się do butów śnieg parliśmy naprzód. Zza drzew ukazała się grupka ludzi. Dwóch manipulowało coś przy pniu najbliższego drzewa, trzeci podpierał go wysoką tyczką zakończoną trójkątną łopatką. Zagadał motor. I wtedy dopiero spostrzegłem mechaniczną pilę. Trzymająca mocno dłońmi robotników wżerała się w drewno. Na boki tryskały wilgotne trociny. Uwaga! Drzewo podpierane tycz-

ką zaczęło się chwiać, przeginać, wreszcie runęło sygnalizatorem i szyszkami. Tymczasem robotnicy szli już do następnej sosny. Szczepański i Podolski przenosili pilę, za nimi kroczyl ze swą nieodłączną tyczką Kazimierz Małolepszy.

— Ile możecie spuścić drzew w ciągu jednego dnia? Zastanawiali się licząc głośno. Ostatecznie wyszło, że coś około 250 sztuk na dzień.

Robotnicy chwalą sobie czeską pilę. Dobra maszyna. Nie psuje się... Mówimy o oszczędzaniu cennego drewna. Ano tak, wiele zależy od właściwego spuszczenia: trzeba ciąć nisko, żeby w ziemi pozostał jak najmniejszy pień, uważać przy spuszczeniu, by drzewo nie pękło lub nie zламаło się, pilnować porządku cięcia — naprzód spuszczać małe sztuki, a później te wielkie...

Zima to gorący okres w lasach. Wala się pnie; dla tartaków, papierni, dla kopalni... Te zgłaszają największe zapotrzebowanie. A robotnicy leśni starają się je jak najskuteczniej zaspokoić. Rosną stosy „kopalniakowego” surowca.

W radomszczańskim okręgu lasów pracuje już 5 mechanicznych pil, 6 przybędzie wkrótce. Dzięki nim rejon zdoła wykonać swój plan roczny pozyskania i wywozu drewna do 14 grudnia. A pilę... przyjęte początkowo przez robotników nieufnie zdobyły sobie w pełni prawo obywatelstwa. Teraz nie do pomyślenia jest już, zdaje się, praca starym sposobem. Odzierający sosny z kory

Franciszek Natkańczyk najlepiej może ocenić tę innowację.

— Człowiek godzinami kęcał na śniegu i machał ręczną pilą aż w kościach trzeszczało — opowiada. — Kieby to ściał takiego grubego pniaka — pokazał na walecego się olbrzymia.

Wśród zwalów gałęzi uwijają się kobiety. Zbierają szyszki dla luszczarni. A w przyszłym roku, na wiosnę na uprawionym wyrobie posieje się z nasion nowy las.

Idziemy dalej leśnym dukiem. Między drzewami wieje się twarda żwirówka. Ciągna po niej naładowane drewnem wozy. Rozmawiamy o gospodarce w lesie. Dowiaduję się, że rejon radomszczańskich zajmuje pierwsze miejsce w okręgu w racjonalizacji. Jakże i ile było wniosków? Różnorodnych bardzo dużo. Wszystkie ułatwiały pracę czyniąc ją bardziej bezpieczną. Poważnym problemem była np. sprawa podnoszenia dłużej do przerywania. Podnoszone je przy pomocy drągów. Ileż to razy pękał drąg, a z nim... noga nieuwważnego robotnika. Pomysł leśniczego Steczkowskiego sprowadza się do prostej w zasadzie dźwigni zakończonej zębitymi hakami. Haki nakłada się na pień. Przy poruszaniu dźwigni pień wznosi się w górę, a równocześnie zakończone haki zaciskają się coraz mocniej.

Wokół otacza nas las, pełen tajemnic i zagadek. Wiele z nich oglądał i zgłębił stary leśnik Roman Plewiński. Siedźmy właśnie w le-

śnicówce Ogień trzaska wesoło w piecu. Płynie opowieść za opowieścią...

Był to czas ochronny na zające. Stare stały gniazda. Odbywały się gody weselne. Jak zwykle Plewiński siedział na obchód. W nocy spadł deszcz. Potem słońce muskało wierzchołki drzew, zaglądając nieśmiało pod baldachy liści. A tam rozlewały się jeszcze kałuże wody. mech nasiąknięty był nia jak gąbka. Na jednej ze ścieżek Plewiński zauważył ślad człowieka. Ten ktoś skradał się wdać na pałacach bo na ziemi wyraźnie rysowały się odciski przybitych na czubkach butów blaszek. Bez wiednie poszedł po śladach. Równie ostrożnie i cicho. Kiedy tak się przemyskał wśród drzew i krzewów zatrzymały go nagle jakieś nieartykułowane dźwięki. Jakby pisk połączony z bekiem. Stał nadsłuchując. Krzyk nie powtórzył się. Dał się słyszeć natomiast głośny szelest, jakby ktoś potrzasał gałęzią. Rozgarnął liście... Na ścieżce miał się zaplątany we wnyki zając. Podskakiwał do góry, rzucał się o ziemię koziołkowal... Zmęczony leżał na boku, drząc z przerażenia. Ale zebrał się siły znów szarpał się uwieczony w drucianym oku. Jeszcze raz, poderwał się, padł...

Plewiński przyskoczył do zwierzątka. Szybko rozluźnił drut okalający szyję zająca. Potem ułożył go na trawie. Dmuchał w pyszczek! Potrzasał. Zając leżał nieruchomo. Mały lebek zwieszał się bezwładnie. Już nie żył... A właściwie... nie żyła. Była to bowiem zajęczyca. I to w dodatku kotna...

— No, a wnykarz? Czy został złapany?

— Tak, mimo, że długo zwodził mnie różnymi sztuczkami.

Plewiński zamyślił się patrząc w płonący ogień. O czym? Na pewno dumał o lesie. Ileż to lat w nim spędził? Teraz ma 70. Już dawno powinien iść na emeryturę, ale las... On go uwiązał i trzyma.

Bo jakże trudno żyć bez lasu...

Best 73 — czyli serdeczne pozdrowienia

Na ścianie wisi mapa świata. W długi grzbiet obu Ameryk wetknięte są czerwone chorągiewki — Stany Zjednoczone, Wenezuela, Brazylia, Argentyna... Jeszcze więcej takich chorągiewek powiewa nad Europą. To punkty, z którymi nawiązała łączność radiostacja łódzkiego klubu krótkofalowców LPZ.

Jej oficjalna nazwa w eterze: SP-7 KAL. Przy aparacie nadawczo-odbiorczym siedzi jak zwykle Braun, uczeń jednego z liceów ogólnokształcących w Łodzi. Braun każda wolna chwilę poświęca krótkofalowiec.

— To jest naprawdę wielka radość mieć w uszach cały świat! — entuzjazmuje się.

Palce wprawdzie wystukują umowne znaki: krótki, długi, krótki, długi...

Język krótkofalowców jest pełen uprzejmości i... skrótów. Porozumiewają się oni między narodowym kodem za pomocą alfabetu Morse'a. Tematem krótkofalowych rozmów są zazwyczaj sprawy techniczne. Odbiwa się niemal stała wymiana doświadczeń, pomysłów konstrukcyjnych, gdyż ambicją każdego krótkofalowca jest ustawicznie ulepszanie radiodiodniarki. Czy trzeba dodawać, że ponadto krótkofalarstwo (o jak to brzmi!) jest cudowną lekcją geografii?

JAK SIĘ MASZ, STARY CHŁOPIE?

Dźwięki napływają szybko, jeden po drugim. W eterze — Wietnam południowy. Ponad 11 tys. kilometrów w linii prostej od Łodzi. Tłumaczymy: — Dzień dobry, jak się masz, stary chłopie?

— ...U nas upał nie do zniesienia. Czy u was jest już śnieg?... Merry Christmas, good luck in New Year...

Teraz bieżnie odpowiadź: — Tu SP — 7 KAL. Odbiór OK (to jest o'key!). U nas zima, mroź. Dziękuję za życzenia świąteczne...

I znów: tifik, tak, tifik...

PRZESYŁAM 73

Przenosimy się do drugiej radiostacji, również przy ul. Piotrkowskiej. Na fali Lille. — Na święta wyjeżdżam do rodziny do Paryża, a więc cześć! Best 73, co znaczy: do

usłyszenia wkrótce, najlepsze serdeczne pozdrowienia.

Liczba 73 — to właśnie nie innego jak pozdrowienia z eteru. Jest chyba najczęściej używana w języku krótkofalowców. Powiedziałem zresztą, że są to wielce uprzejmi ludzie.

CALY ŚWIAT

Fachowo mówi się: ostatnią uprzejmość połączenia stanowi karta QSL.

Na stole radiostacji leżą ich barwne stosy. Utał się bowiem zwyczaj, że w dowód potwierdzenia odbioru krótkofalowej wymieniają między sobą specjalne karty.

Są z całego świata: z Maroka, z portugalskiej kolonii Angola, z Izraela... Oto karta z Włoch z nazwiskiem i adresem nadawcy: Ubaldo Piaia, via Sargagna 57, Milano. Kartę z Japonii przesyła Minoru Tanaka, a tę ze znakiem PK4XY śle do Łodzi krótkofalowiec z dalekiego Portorico.

Istnieje u krótkofalowców jeszcze inny zwyczaj podawania imion. Odczytujemy kilka z nich w książce połączeń: Carl, Jack, Francois, Igor, Michail, Heinz, Eligio... Na kartach widnieją nierzadko dopowiedne rysunki i napisy, np. „Jeżeli zwiędnie w wolnym czasie Kornwall, stwierdzisz, że Penzance jest jedną z najpiękniejszych miejscowości...”

I w tych kolorowych kartkach i w charakterystycznym stukocie krótkofalówek zawarta jest głęboka treść. Myślę, że wyraża ona jakąś serdeczną, ludzką przyjaźń, dla której granic nie ma i która świat cały ogarnia...

DROGA WOLNA

Karta ze znakiem: „W” — pochodzi z Ameryki. Ale, o dziwo, obok obcojęzycznego adresu widnieje polski tekst.

— Drogi chłopie! Przesyłam Ci serdeczne życzenia świąteczne. Bardzo tęsknię do kraju...

Radiooperator długo wczyna się w kartkę, a potem mówi głośno, wesoło:

— Nadam mu: droga wolna, przyjacielu. Nie tylko w eterze...

Podstuchiwała LUDMIŁA GUTKOWSKA

ROBOTNIK rzeźbi postać Mickiewicza

Robotnik Zakładów Elektrod Węglowych w Raciborzu Jan Badura, znany w kraju rzeźbiar-samouk, przystąpił do wykonywania pomnika Adama Mickiewicza. Jako materiał rzeźbiarski służy mu do tego celu... węgiel prasowany. Popiersie poety będzie 120 z kolei rzeźba tego talentowanego robotnika-rzeźbiarza, którego prace zdobią m. in. główny hol CRZZ w Warszawie, a niektóre trafiły nawet za granicę do Szwecji, Czechosłowacji i Chin.



...Po raz pierwszy od 16 lat nikogo dziś przy stole nie zabraknie... Fot. L. Olejniczak

U siebie, wśród swoich, nawet jej nie przeczuwasz. Poznajesz jej zar dopiero tam, z dala... Gdy wokół ciebie wszystko obce. Gdy przemówisz, a nikt cię nie zrozumie. Gdy nawet ziemia jest inna, plaki, drzewa. Gdy w czterech ścianach tak pusto...

Och, poznasz ją wtedy! Będzie z tobą na każdym kroku. I nawet nie próbuj od niej uciec. Nie zdołasz się jej pozbyć...

Taka jest moc tęsknoty.

Taka jest twoja, uczciwy Polaku, tęsknota za Krajem, za swoimi...

I on tęsknił.

Zagubiony w gwałnym Londynie, pedził Stanisław Janiak życie emigranta. Jedyną pamiątką z Kraju były dlań fotografie rodzinne —

żony, córki, syna. Tyle, co zdołał z sobą wywieźć, przekraczając po kłosec wresztnowej granicy polsko-węgierskiej.

Miał je zawsze z sobą. I na Węgrzech, i we Francji służąc w armii generała Sikorskiego, i w Szkocji, gdy po kolejnej klęsce trzeba było szukać schronienia na wyspie.

Miał je też, gdy po zwolnieniu z wojska zamieszkał w Londynie. Znał na pamięć każdy najdrobniejszy ich szczegół. Cóż można innego porabiać w samotności, w małym, schludnym pokoiku, jeśli nie przypatrywać się zdjęciom najbliższych, stamtąd? Czasu było na to sporo — „Unable to work” (niezdolny do pracy) dawało możliwość pobierania renty.

Płyną z Kraju gorące życzenia:

Oby po raz ostatni oddzielnie!

Ale i przykuwało nierzadko łóżka, gdy wojenne dolegliwości odzywały się mocniej niż zwykle.

Tak miały lata. Znikąd przyjacielskiej otuchy. Jedyne własne, gorzkie myśli i... te fotografie.

Człowiek chory rzadko zdobywa się na optymizm, ciągle zaś wspominał: — boli. Z biegiem czasu ból tak narasta, że i znieść go trudno. Okropny był zwłaszcza w każde Boże Narodzenie.

Łączyło mu się ono zawsze z małym mieszkankiem w parterowym drewnianku na Piekarskiej 4, z choinką pod oknem, stołem wigilijnym. Och, płakać się chciało wtedy, w tym zimnym Londynie, wśród tych chłodnych ludzi. Tutaj — nikogo bliskiego, tam w Łodzi — na pewno przy stole jedno nie zajęte krzesło, na pewno przy opłaku popłakują...

W takich chwilach lepiej nie wspominać. I któregoś dnia rzucił Janiak fotografie w ogień. Jedyne pamiątki, które wywiózł z Kraju! Został z nich popiół, a on długo jeszcze wpatrywał się w palenisko...

Przeżywał na obczyźnie już szesnasty rok! Opuszczał kraj, liczył 46 lat. Teraz miał już 62! A dzieci? Kryśka była 15-letnim pod-

łótkiem. Zdzisio kończył 10 lat. Zona? Jak też ona wyglądała? Czy bardzo się postarzała?

— A ja tu, ciągle tu... Ale tym razem musi się udać!

Bardzo wąskie są drzwi wyjściowe z Anglii, o tym już nieraz mógł się przekonać Janiak, gdy tylko napomknął o powrocie. Bardzo wąskie dla każdego emigranta, który chciałby porzucić wyspę dla swej demokracji ojczyzny.

— Żle się pan u nas czuje? A może chciałby pan otworzyć tu jakieś przedsiębiorstwo? Pomóżemy...

Ironia? Kpiny? Przecież nie był pułkownikiem. Owszem, miał dwie „beleczyki”, lecz bez gwiazdek. Więc skąd kapitał na interes? Czy to tak trudno panom zrozumieć? A gdyby nawet miał pieniądze — przecież może być co najwyżej współnikiem Anglika. A poza tym na zawsze zostanie „foreigner”, cudzoziemcem, co przecież — panowie chyba przyznacie — łączy się z wieloma, no... kłopotami, prawda? Dopiero dzieci... ale on ma już dwoje, tam...

Panowie stają się nagle oschli, nieprzystępni. Po kilku dniach znów są uprzejmi. Ale tym razem i sprawa jest nieco inna.

— Pan chce do Francji? Proszę bardzo. Można wiedzieć, po co?

— Tak sobie na urlop... Chciałbym wypocząć...

Zalutwione. Jeszcze tylko formalności w ambasadzie francuskiej („A do kogo w Paryżu? Można wiedzieć adres i nazwisko?”), więc do kieszonki i... good-bye, England!

Samolot z Paryża wylądował na Okęcie. Stanisław Janiak stąpił znów po ojczystą ziemi. Był w Kraju! Po szesnastu latach tułaczki!

Jeszcze doba i... Długo tłumionego wzruszenia nie dało się wypuścić w mieszkanku na Piekarskiej. Zresztą, czy takich leż trzeba się wstydyzić? Nawet, jeśli patrzy na to synowa i zięć, których się widzi po raz pierwszy?

Dzisiaj i oni zasiadają do wigilijnego stołu. Po raz pierwszy od 16 lat nikogo przy nim nie zabraknie, a radosnego nastroju nie zmąci żadna smutna myśl o kimś, kto tam, z dala...

A tymczasem tam, z dala — ileż polskich uczciwych serc, rozrzuconych po całym świecie, dozna dziś pięknej goryczy tęsknoty za Krajem? Ile popłynie z Kraju gorących życzeń do nich?

— Oby już po raz ostatni oddzielnie!...

BERGIUSZ KLACZKOW

W okresie świątecznym najważniejsze zadanie ma do spełnienia komunikacja, zarówno miejska, jak i dalekobieżna. Dlatego od spraw komunikacyjnych rozpoczynamy świąteczny kalendarz.

TRAMWAJE I AUTOBUSY

W dniu 24, w sobotę, ruch tramwajowy na liniach miejskich i podmiejskich odbywać się będzie normalnie. Około godz. 23 tramwaje zaczną zjeżdżać do remiz. Również autobusy kursować będą jak w dzień powszedni.

W niedzielę 25 i poniedziałek 26 grudnia tramwaje i autobusy kursować będą jak w każdy dzień świąteczny. Pierwsze wozy wyjadą z zajeżdżni około godz. 5. Zjazd do remizy około godz. 23. Również tramwaje dojazdowe kursują według świątecznego rozkładu jazdy. W wtorek 27 grudnia tramwaje wyjadą z remizy około godz. 4 rano.

PKS, PKP i „ORBIS”

Dziś, 24 grudnia, od wczesnych godzin południowych na najruchliwszych liniach autobusowych uruchomione zostaną dodatkowe wozy. PKS otrzymała do dyspozycji 15 wozów, które zrobią około 50 kursów dodatkowych.

Na linii Pabianice — Belchatów kursować będą stałe dodatkowe „pędzaki”.

Łódź w święta

W dniu 25 i 26 grudnia do godz. 12 ilość kursów autobusów PKS ograniczona zostanie do niezbędnych potrzeb. W południe 26 grudnia odejdą z Łodzi dodatkowe wozy do województwa, by przywieźć w poniedziałek wieczór powracających ze świąt łódzian.

Wszystkie pociągi dalekobieżne będą dziś oraz 25 i 26 bm. posadzały największe składki wagonów, jakie może uciągnąć parowóz. Uruchomione będą dodatkowe pociągi świąteczne do Zakopanego, Stalino, Poznania i Szczecina. Szczegóły w rozkładach jazdy. W dniach 25 i 26 XII odwołano kilka pociągów podmiejskich (szczegóły na dworcach).

Kasy „Orbis” będą dziś czynne do godz. 18. Po tej godzinie, jak również w dniach 25 i 26 grudnia, bilety kolejowe i autobusowe będzie można nabywać jedynie na dworcach w kasach, gdyż „Orbis” będzie nieczynny.

POCZTA

Dziś wszystkie urzędy pocztowe nadawczo — odbiorcze na terenie Wielkiej Łodzi, pracują, jak w każdy dzień powszedni.

W dniu 25 grudnia — niedzielę — urzędy pocztowe czynne będą od godz. 9 do 11 dla

przyjmowania przesyłek expressowych, poleconych oraz nadawania telegramów i załatwiania rozmów między-miastowych.

W dniu 25 grudnia (niedziela) poczta nie będzie doręczana z wyjątkiem przesyłek expressowych i depesz. W dniu tym urząd pocztowy Łódź 1 przy ul. Tuwima 38 czynny jest całą dobę dla nadawania depesz i załatwiania rozmów między-miastowych.

W dniu 25 grudnia (poniedziałek) urzędy nadawczo — odbiorcze czynne będą dla nadawania expressów i telegramów od godz. 9 do 11. Korespondencja będzie doręczana jednorazowo oprócz depesz i przesyłek expressowych. Urząd pocztowy Łódź 1 będzie czynny dla nadawania depesz i załatwiania rozmów między-miastowych całą dobę. W drugi dzień świąt od godz. 9 do 13 będzie można nadawać paczki jedynie w urzędzie pocztowym Łódź 8 (Piotrkowska 18) od godz. 9 do 13.

SKLEPY, RESTAURACJE

W dniu 24 grudnia wszystkie sklepy detaliczne z artykułami spożywczymi i przemysłowymi oraz PDT czynne będą do godz. 18. Zakłady gastronomiczne otwarte będą w

tym dniu do godz. 20. Kawiarnie i restauracje będą również do godz. 20 z wyjątkiem „Kryształowej”, „Szarotki”, „Warszawianki”, „Młusi” i „Marysieńki”, które zostaną zamknięte dopiero o godz. 22.

Wyjątkowo zawieszają się w dniu 24 grudnia zakazy sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych w sklepach i zakładach gastronomicznych na terenie Wielkiej Łodzi.

W dniu 25 grudnia (niedziela) wszystkie sklepy będą zamknięte. Dotyczy to również zakładów gastronomicznych z wyjątkiem: „Delicja”, „Fabrycznej”, „Gwarnej”, „Rekordu”, „Popularnej”, „Klubowej”, „Dworcowej”, „Turystycznej”, „Baru Tkackiego”, „Kolejowej”, „Obywatelskiej”, „Targowej”, „Liliputa”, „Lotniczej”, „Zgody”, „Północnego”, „Świt”, „Podhalańskiego” i „Woleńskiego” — które czynne będą od godz. 10 do 18.

W dniu 25 grudnia od godz. 10 do 18 otwarte będą w Łodzi tylko dwie kawiarnie: „Łódzianka” i „Pomorzanka”.

W dniu 25 grudnia (w niedzielę) będą zamknięte kioski sprzedające, papierosy, zapalniczki, piwo, gazety, słodycze i owoce.

W dniu 26 grudnia (poniedziałek) sklepy spożywcze otwarte będą jak w każdą

niedzielę, kioski w tym dniu będą czynne. Zakłady gastronomiczne i kawiarnie czynne będą jak w dni świąteczne.

APTEKI

W dniu 24 grudnia wszystkie apteki czynne będą do godz. 22. Dyżurują apteki nocne oraz apteka przy Al. Kościuszki 48.

W dniu 25 grudnia, jak w każdą niedzielę, otwartych będzie w Łodzi 7 aptek. W dniu 26 grudnia dyżurują tych 7 aptek, które miały dyżur nocny. Od godz. 20 do rana czynna jest apteka przy Al. Kościuszki 48.

PORADNIE LEKARSKIE

Stale punkty pomocy lekarskiej czynne będą w dniu 24 grudnia jak w dzień powszedni.

W niedzielę 25 i poniedziałek 26 grudnia czynne będą poradnie lekarskie w 4 punktach od godz. 14 do 18: dla dorosłych i dzieci przy ul. Wschodniej 3, dla dorosłych przy ul. Piotrkowskiej 67, dla dzieci przy ul. Piotrkowskiej 113 oraz dla dzieci i dorosłych przy ul. Łeczniczej 6. Po tych godzinach wszyscy potrzebujący nagłej pomocy lekarskiej muszą dzwonić do Pogotowia tel. 254-44.

Punkty szczepień ochronnych przeciw błonicy i ospie będą nieczynne aż do 28 grudnia włącznie.

Gdzie spędzimy przyjemnie święta

W dniu 24 grudnia wszystkie kina i teatry są nieczynne.

W dniu 25 i 26 grudnia wszystkie kina w Łodzi pracują jak w święta i oprócz przedstawień popołudniowych dadzą poranki (patrz szczegóły „Co, gdzie, kiedy”). W dniu 25 grudnia kina wiejskie i objazdowe będą nieczynne. W dniu 26 dadzą one normalne programy.

Również 24 (w sobotę) nie będą czynne lódki teatru. Teatr dadzą w dniach 25 i 26 grudnia normalne przedstawienia, jak w święta (szczegóły w rubryce „Co, gdzie, kiedy”).

Łódzki Ogród Zoologiczny czynny będzie w dniu 24 grudnia do godz. 18. W dniu 25 i 26 grudnia ZOO otwarte będzie od godz. 9 do 18. Dla dzieci przygotowuje się niespodzianki w postaci (jeżeli dopadnie śnieg) kulegów na sankach, w razie braku śniegu, zorganizowany zostanie kul'g na wózkach, z osiołkami i kucykami.

Ponieważ w okresie świątecznym w czasie zapalania choinek istnieje niebezpieczeństwo wybuchu pożarów, należy specjalną opieką otoczyć dzieci. Przypominamy telefon Straży Pożarnej „8”.

Książka - Twój przyjaciel

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika magazynu art. kosmetycznych o wysokich kwalifikacjach zatrudni natychmiast Łódzka Hurtownia Kosmetyczna w Łodzi ul. Zwirki 11/13. Zgłoszenia kierować do sekcji kadr w godzinach od 7.30 do 15.30.

Inżyniera energetyka lub technika energetyka z długoletnią praktyką na stanowisku kierowniczym poszukuje Zakład Remont. Montażowy Przemysłu Mleczarskiego w Łodzi ul. Łomżyńska 13/15. Zgłaszać się do działu kadr w godz. od 8 do 15.30 od dnia 27. XII. 1955 r. 2883-K

Inżynierów i techników instalacji sanitarnych i energetyków przyjmie Biuro Projektowania Zakładów Włókienniczych. Zgłoszenia do działu personalnego Łódź, ul. Sienkiewicza 47. 2863-K

Głównego księgowego zatrudni natychmiast Kutnowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kutnie ul. Bartłomieja 35. Wynagrodzenie wg zarządzenia MPD i Rzem. nr 138 z 22. X. 1955 r. Mieszkanie pokój z kuchnią skanalizowane w cegielni Kaszewy zapewnione. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Prezydium WRN — Wojewódzki Zarząd Przemysłu Łódź, ul. Piotrkowska 51, księgowość. 2829-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚĆ:
DOM z ogrodem sprzedam. Łódź, Brzeźnia 3 (Sikawa) 7576 G
WILLE niewykończona z ogrodem sprzedam. Wiadomość J. Gągański Łódź, Lagiewnicka 120 m. 17
DOM-willa, jednorodzinny, murowany, 5-pokojowy z wszelkimi wygodami, skanalizowany, wolny — z ogródkiem w Pabianicach do sprzedania. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „7504”

DZIAŁEK leśna 2.000 m kw. (Sokołniki) 10.000 sprzedam. Piaseczna 23, m. 11 7587 G
PLACE 2.600 m i 7.500 m (Główno-Zabrzeźnia) — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „7595”

KUPNO
PIANINO kupię — może być zdezastrowane — Bagańskiego 18 Wąteberg 7260 G
PIANINO krzyżowe (metalowa płyta) stan dobry kupię. Dzwonić tel. 263-59 7477 G

SPRZEDAŻ
ZALUZJE drewniane wykonuje stolarnia Piotrkowska 152, tel. 231-01

W. Fablerkiewicz PODRĘCZNY SŁOWNIK WŁÓKIENNICZY w 5 językach polski — rosyjski — angielski — francuski — niemiecki 4000 pojęć z zakresu surowców włókienniczych, przedziałnictwa, tkactwa, wykończalnictwa i dziewiarstwa. Wstęp rzeczowy zawierający opisy procesów technologicznych stosowanych w przemyśle włókienniczym str. XLVIII + 306 zł 71 50 Państwowe Wydawnictwa Techniczne

Wesołych Świąt
życzy swoim Klientom
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW „Prasa” Łódź, Piotrkowska 96

NAUKA
MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej. Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zgłoszenia: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83
KURSY nowoczesnego kroju damskiego, dziecięcego dla potrzeb domowych. Gwarancja wyuczenia. Zapisy Jelińskiego 32 (Nawrot)

TELEGRAM!
„WITAMY NOWY ROK 1956”
humorem, pieśnią i tańcem W lokalu nocnym
„MARIENSZTAT” ul. ZACHODNIA 87, tel. 173-42
W czasie zabawy sylwestrowej, w bogatym programie humoru, satyry i piosenek operetkowych — solowych i w duecie — wystąpią:
WANDA BOJARSKA — sopran
MICHAŁ ŚLĄSKI — tenor
WIESŁAW WIERUSZ — KOWALSKI — humor, satyra
WALDEMAR SYNDER — akompaniament.
Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra już od godz. 20. — Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików u kierownika zakładu lub na tel. 242-23.

PRACA
ADMINISTRATOR przyjmie w administrację domy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „7593”

LOKALE
NA WSZELKIEGO RODZAJU IMPREZACH NOWOROCZNYCH I KARNAWAŁOWYCH — MIŁYM UROZMAIENIEM SA
BALONIKI RÓŻNOKOLOROWE
KTÓRE ORGANIZATOROM POLECA PO CENACH HURTOWYCH
HURTOWNIA W. P. H. G. „CENTROGAŁ” W ŁÓDZI, ul. WIECKOWSKIEGO nr 19.

LEKARSKIE
Dr. REICHERT specjalista wenerologiczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — 8-9, 16-19, Piotrkowska 14
Dr. KUDREWICZ specjalista — wenerologiczne, skórne 8-9-30, 3-5 ulica 22 Lipca 4
Dr. JADWIGA ANFOROWICZ skóra, wenerologiczne, kobiece 15-19 Próchnika 8
Dr. ROŻYCKI specjalista chorób kobiecych, akuszerka, nieplodność czwarta — szóstka, Piotrkowska 33
UPRAWNIENY TECHNIK dentystyczny wykonuje korony, zęby w mostkach i protezy — ceny zniżone. Nowomiej ska 5 (6714 G)
ELEKTROKARDIOGRAF zdjęcia serca, Piotrkowska 157, I piętro front godz. 17-19
Dr. LASZEWSKI skóra wenerologiczne 14-15, 17-19 Armii Ludowej 27 przy Narutowicza
Dr. ROMAN PARTYKA chirurg przyjmuje 18-19 Zamenhofa 1, m. 1, tel. 127-94
RENTGEN prześwietla klamki piersiowej, żołądka dr. Baran, Piotrkowska 103, m. 12 codziennie
ZDJĘCIA zębów rentgenowskie wykonuje specjalnie rentgen dentystyczny, Piotrkowska 121
SPÓŁDZIELNIA PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW Łódź Piotrkowska 3, porad. zabieg. zastrz. rentgen. Punkt dentystyczny GDAŃSKA III POLUDNIOWA 3 Laboratorium Analiz Lekarskich Sienkiewicza 37 leczenie radem Narutowicza 75b. Spółdzielnia czynna od 8-20

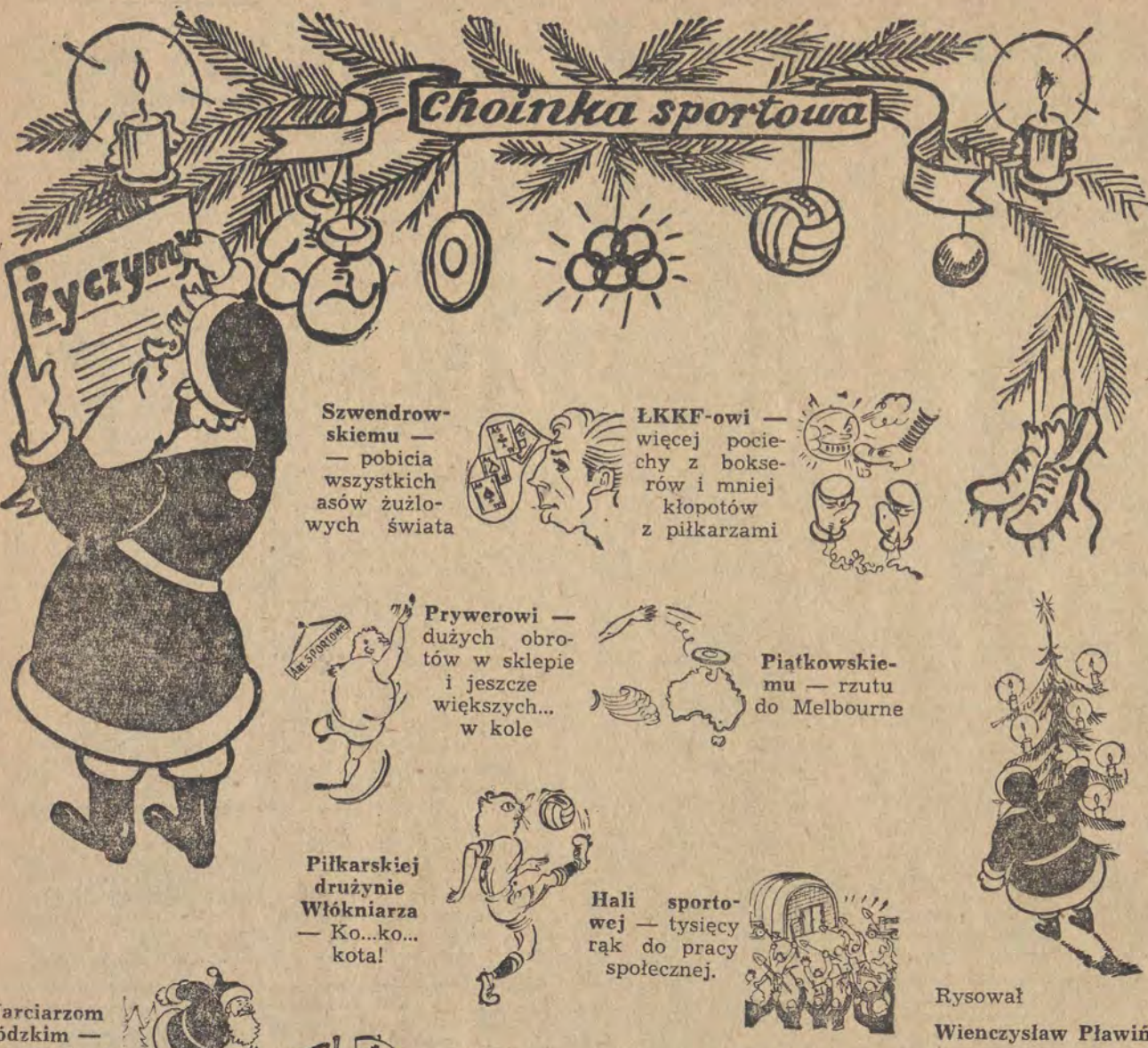
RÓŻNE
POSIADAM sklep dwuwystawowy Piotrkowska 145 — poszukuje współpracownika — oczekuje propozycji. Telefon 138-82
NARTY uzbiera — naprawia, odświeża, szybko, fachowo T. Domżałski, Łódź, Kilińskiego nr 100 7361 G
ZGUBY
2 PSY (zółte) zaginęły. Zwrot za wynagrodzeniem, Tel. 200-47

FOTOGRAFOW celem wykonania zdjęć technicznych
MASZYN — NARZĘDZI — EKSPONATÓW — ZDJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH, NA AKADEMIACH — UROCZYSTOŚCIACH — IMPREZACH — ZABAWACH
DELEGUJE na telefoniczne lub pisemne zlecenie
SPÓŁDZIELNIA PRACY FOTOGRAFÓW DZIAŁ REPORTERSKO-LEICARSKI ŁÓDŹ, ul. JARACZA nr 38, tel. 240-66.

UWAGA! **MOŻESZ SPRAWIĆ dużą radość** **UWAGA!**
NAJMILSZEJ OSOBIE PRAKTYCZNYM upominkiem świątecznym
ZAKUPIONYM W SKŁEPACH PERFUMERYJNYCH MHD
ART. CHEMICZNYMI w ŁÓDZI przy ul. ul.:
PIOTRKOWSKA 35 tel. 172-04
PIOTRKOWSKA 38 „ 202-74
PIOTRKOWSKA 52 „ 211-63
PIOTRKOWSKA 116 „
PIOTRKOWSKA 128 „
PIOTRKOWSKA 148 „
PIOTRKOWSKA 309 „
PRÓCHNIKA 8 „ 129-62
STALINA 52 „ 148-71
PRZYBYSZEWSKIEGO 29 „

ŚWIATŁOKOPIE ŚWIATŁOKOPIE
WYSWIETLANIE PLANÓW
oraz wszelkiego rodzaju ODBITKI z oprawą lub bez
wykonuje szybko
SPÓŁDZIELNIA PRACY FOTOGRAFÓW
WYSWIETLARNIA PLANÓW TECHNICZNYCH
W ŁÓDZI, ul. KILIŃSKIEGO 136 tel. 206-73.

MAGIEL ELEKTRYCZNY z silnikiem w dobrym stanie **KUPI**
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ŁÓDŹ — POŁNOC ul. PIOTRKOWSKA nr 36
Zgłoszenia w pokoju nr 16 lub 17.



Szwendrowskiemu — pobicia wszystkich asów żużlowych świata

LKKF-owi — więcej pociechy z bokserów i mniej kłopotów z piłkarzami

Prywerowi — dużych obrotów w sklepie i jeszcze większych... w kole

Piątkowskiemu — rzutu do Melbourne

Piłkarskiej drużynie Włókniarza — Ko...ko...kota!

Hali sportowej — tysięcy rak do pracy społecznej.

Rysował
Wienczysław Pławiński

Narciarzom łódzkim — 90-metrowych skoków na... 15-metrowej skoczni

Radom okrogowym — jak najszybszego rozwiązania

Sparcie — harmonii... w pracy

Królowi — korony w hokeju

Sekcji Kolarskiej Gwardii — Więcej Komunistów

RADIO

SOBOTA, 24 GRUDNIA

12.15 Muz. rozrywkowa. 12.40 Dla dzieci młodszych słuchowisko. 13.00 Koncert południowy. 14.10 Utwory skrzypcowe. 14.30 Polskie nagrania na płytach „Muza”. 15.00 Muzyka popularna. 15.25 (L) Konc. orkiestry mandolinistów LRPR. 16.00 (L) Magazyn młodzieżowy. 16.30 (L) Muzyka taneczna. 17.00 Dla dzieci starszych aud. sl.-muz. 17.30 (L) Łódzki dziennik radiowy. 17.45 (L) Muz. rozrywkowa. 18.20 Utwory wiochocelowe. 18.35 Kolędy w wyk. chóru. 19.00 Muz. i aktualności. 19.25 Poetycki koncert życzeń. 19.55 Konc. wieczorny. 21.00 Kolędy w wyk. chłopięcego i męskiego chóru. 21.30 „Z kraju i ze świata”. 21.50 Utwory na gitarę. 22.00 „Dwunasty gość” — fragm. opowiad. 22.20 „Dziadek do orzechów” — muzyka baletowa.

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA

8.00 Muzyczny punkt usługowy. 8.15 Stan pogody i dziennik poranny. 8.25 Utwory kompozytorów polskich. 9.00 Humoreska Jana Huszczy. 9.20 Muzyka klasyczna. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym baśń H. Januszewskiej pt. „Wiejska psota”. 10.00 Piosenki dla dzieci. 10.30 „Poezja i muzyka”. 11.00 Muzyka rozrywkowa. 11.20 Radiostacja młodości. 12.04 Poranek symfoniczny muzyki polskiej. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 Ulubione melodie. 14.00 „Komedia w 3 odsłonach” — słuchowisko. 14.31 Konc. orkiestry PR. 15.30 Z życia Związku Radzie-

ckiego. 16.00 „Na radiowej estradzie”. 17.00 Felieton aktualny. 17.10 „Zespół „Mazowsze”. 17.35 Muzyka taneczna z solistami. 18.40 „Wesoły kramik”. 19.00 (L) Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry LRPR. 19.30 Kolędy w wykonaniu chóru PR. 20.00 „Bezsenna noc Alfreda de Musset” — słuchowisko. 20.30 (L) „Pieśniarz Paryża” audycja słowno-muzyczna. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.57 Muz. taneczna. 22.00 „Listki z drzewa czarodziejskiego”. 22.10 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA

8.00 (L) Muzyka popularna. 8.30 Wzianka melodii rozrywkowych. 8.40 Piosenki polskie. 9.00 Opowiadanie „Pan Rozpedek”. 9.20 Duety instrum. i male zespoły rozrywkowe. 9.40 Bajka dla dzieci. 10.00 Konc. solistów. 10.30 „Poezja i muzyka”. 11.00 Kolędy w wyk. chóru „Arion”. 11.30 Melodie na saksofon i gitarę. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Piosenki radzieckie. 13.30 Aud. rozrywkowa. 14.15 Organy kinowe. 14.30 Zespół „Śląsk”. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Rozmaitości, czyli magazyn literacki. 16.50 Muzyka. 17.05 „Co nowego na Zachodzie”. 17.15 (L) „Ze szlambucha romantyków” aud. literacka. 17.45 „Życie paryskie” Offenbacha. 19.30 „Huzarzy” — słuchowisko. 21.00 Kolędy. 21.30—21.57 Z kraju i ze świata. 21.57 (L) Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka taneczna.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 3
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Osr. Infor. 159-15

TEATRY

25 i 26.12. (niedziela — poniedziałek)

OPERA ŁÓDZKA 25.12.

w gmachu Teatru im. St. Jaracza, ul. St. Jaracza 27 g. 15 „Traviata”; 26.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

19 „Straszny dwór”; 20.12. w gmachu Teatru Nowego, Więckowskiego 15. g. 19 „Straszny dwór”;

CO? GDZIE? KIEDY?

oświat. „Pod znakiem Chopina”. „Międzynarodowe zawody piłkarskie Arsenal — Dynamo” g. 18. 19. 20. dozwolone od lat 7. Program dla najmłodszych „Jaś i Małgosia”. „Bajka o strzale”. „Kozioł muzykant” g. 11. 12. 15. 16. 17. 26.12. jak wyżej

MIŁOŚĆ GWARDIA (Zielona 2) „Głos przeznaczenia” g. 13.40. 15.50. 18. 20.10. dozw. od lat 12. por. g. 9.50. 12. 26.12. jak wyżej

MUZA (Piłkarska 179) „Upiór na sprzedaż” g. 16. 18. 20. dozw. od lat 14. por. g. 11 „Złota antylopa”; 26.12. jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) „Na bezludnej wyspie” dod. „Sportowcy radziecy” g. 15. 17. 19. dozw. od lat 12. por. g. 10.30 i 12 „Czarodziejski kuferek”; „Samolubna małpka”; „Cyrk” dozw. od lat 7. 26.12. jak wyżej

POLONIA (Piotrkowska 67) „Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

„Pieśni nocy” wersja polska. dod. „Warszawa 1905 roku” g. 12. 15.45. 18. 20.15. dozw. od lat 18. 26.12. jak wyżej

Dyżury ap'ek

24.12. (sobota):

Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Waryńskiego 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Kałuskiego 51, Gdańska 23

25.12. (niedziela):

Obr. Stalagradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8

26.12. (poniedziałek):

Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, AS Al. Kościuszki 18, pełni stale dyżury nocne

24.12. (sobota):

Polożniczo — ginekologiczny: Od g. 8 do 20: Szpital im. dr. Madurawicza, ul. Krzemieniecka 5. Od godz. 20 do 8: Szpital im. dr. Wolf ul. Ławieńska 34.

Chirurgia: Szpital im. dr. Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Internia: Szpital im. dr. Gluzińskiego, ul. Zakładowa 44

Laryngologia: Szpital im. dr. Biegańskiego, ul. Książkiewicza 1—3

25.12. (niedziela):

Polożniczo — ginekologiczny: Od g. 8 do 20: Szpital im. dr. Jordana, ul. Przewodnicza 7-9. Od godz. 20 do 8: Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15

Chirurgia: I Kl. Chirurgiczna, ul. Wigury 19

Internia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

26.12. (poniedziałek):

Polożniczo — ginekologiczny: Od g. 8 do 20: Szpital im. dr. Wolf, ul. Ławieńska 34—36. Od g. 20 do 8: Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15

Chirurgia: Szpital im. dr. Sterlinga, ul. Sterlinga 1—3

Internia: Szpital im. dr. Rydygiera, ul. Sterlinga 13

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

KONTAKTÓW

KRONIKA SPORTOWYCH Z ZAGRANICĄ

W 1956 roku w dniach 21—25 marca, zorganizowany zostanie w Warszawie międzynarodowy turniej szachowy. Obok drużyn Węgier, Francji, Włoch, Austrii i Belgii zaproszono również szachistów ZSRR. Polska wystawi do tych zawodów dwie drużyny.

Szermiercze mistrzostwa Polski juniorów rozegrane zostaną w terminie 13—15 stycznia w Stalagradzie. O bok Polaków wezmą w nich również udział młodzi zawodnicy Jugosławii. W końcu lutego czołowa naszych szermierzy wyjedzie na tradycyjny turniej międzynarodowy do Gandawy.

Najbliższe saneczkarские mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 11 i 12 lutego w Mikuszowicach koło Bielska. Przeprowadzone one zostaną w obsadzie międzynarodowej z udziałem saneczek z Austrii,